



DZIELNICOWI: Jak walczyć z 80-letnią meliniarką...

O tych i innych problemach dnia codziennego **LUDE W SZARYCH MUNDURACH** piszemy na str. 3 w reportażu „Dzień niepodobny do dnia”. Równocześnie z okazji Dnia Milicjanta składamy najserdeczniejsze życzenia — wszystkiego najlepszego!

FOT. STANISŁAW GAWLIŃSKI

Wrzesień bez rewelacji

Trudna passa w pracy załogi Kombinatu HiL trwa w dalszym ciągu. Kilka przyczyn pokrzyżowało znowu plany i spowodowało nie wykonanie zadań produkcyjnych we wrześniu. Niedobór, liczony w wartości produkcji, sięga kwoty 100 milionów złotych. Trudności nie do pokonania sprawił hutnikom brak dostatecznej ilości wsadu, powtarzający się niedobór mocy energii elektrycznej z sieci państwowej oraz brak dostatecznej ilości wagonów kolejowych.

Lepsza jest sytuacja huty dostarczyła ich dodatkowo 1.560 ton. Nie wykonała natomiast planu w asortymencie blachy transformatorowej. Niedobór wyniósł 1.400 ton.

Nie zawiadła załoga Zakładu Kokschemicznego. Pracowała przez cały miesiąc dobrze i rytmicznie. Wykonała plan zarówno w produkcji koksu ogółem jak i koksu wielkopiecowego. Na pochwałę zasłużyła sobie załoga Zakładu Transportu Kolejowego. Mimo ogromnych trudności wynikających z braku wagonów kolejowych i wiadomo zaczęły się już w kraju przewozy jesienne i każdy wagon idzie na waga złota) zapewniła w możliwie największym stopniu tabor do wywiezienia gotowej produkcji z huty.

A teraz o minusach. Nie wykonała planu we wrześniu

załoga Zakładu Stalowniczego Pracowała ona w szczególnie trudnych warunkach borykając się z brakiem surowki (dotyczy to zwłaszcza Stalowni Konwertorowej). W zakładzie tym zdarzyło się ponadto kilka awarii urządzeń. Dodatkową trudność stanowił brak pełnych obsad na stanowiskach pracy.

Nie wykonała również huta planu wyrobów gorącowalcowanych. Niedobór wynosi 42.000 ton. Powodem jego powstania jest ograniczenie dostaw energii elektrycznej, brak zaplanowanych ilości obcych wlewków.

Pozostała w tyle załoga Walcowni Slabing. Nie wykonała planu, a niedobór slabów wyniósł 21.000 ton. zasadniczą trudnością w pracy tej załogi był brak obcych wlewków, daly się także we znaki ograniczenia w dostawie energii elektrycznej.

Nie wykonała również zadań załoga Walcowni Znie-tacz. Zabrakło jej do planu 2,2 tys. ton kesisk. Wykonała natomiast plan produkcji kę-sów. (jd)

Jak robią to inni?

To już tradycja, że ZG Związku Zawodowego Hutników organizuje raz w roku szkolenie sekretarzy ekonomicznych rad zakładowych hut, zakładów metali nieżelaznych, materiałów ogniotrwałych, budowy maszyn i urządzeń hutniczych z całej Polski.

Rola gospodarzy szkolenia tego, które odbyło się w ośrodku wypoczynkowym w Rabie Niżnej — przypadła więc Związkowej Radzie Kombinat, i jak zgodnie wszyscy stwierdzili — znakomicie się z niej wywiązała.

Tematem zajęć były inicjatywy załóg z okazji 60 rocznicy Wielkiego Października i formy satysfakcjonowania ludzi dobrej roboty, racjonalizacja i wynalazczość, sposób

złatwiania spraw pracowniczych, udział organizacji związkowej w KSR omawiających plan na rok przyszły, a także na marginesie przeprowadzonej w kilku radach zakładowych kontroli — węzłowe zagadnienia działalności związkowej i najczęstsze uchybienia.

O pracach ZG ZZH, wykonaniu planu przez resort za okres 8 miesięcy, sprawach zatrudnieniowo-płacowych poinformował 65 sekretarzy KSR Antoni Iwanienko — sekretarz ZG. Z zainteresowaniem wysłuchali zebrani Józefa Zdradzisa i Stanisława Zmudy, którzy zaprezentowali dorobek naszej hutniczej organizacji. Szkolenie w Rabie było kolejnym i potrzebnym etapem wymiany różnorodnych doświadczeń. (br)

PISMO ODZNACZONE ZŁOTĄ ODZNAKĄ MIASTA KRAKOWA I MEDALEM KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ

GTŁOS NOWEJ HUTY

Nr 40 (1084)

7. — 13. X. 1977 r.

Cena 1 zł

Węgierscy przyjaciele w Nowej Hucie



W TYCH DNIACH żołnierze obchodzą swoje święto. Dzień Wojska Polskiego będzie okazją do odświeżenia bitewnych wspomnień i udziału w pokojowym budownictwie w naszym kraju.

Ludzie w zielonych mundurach nie tylko stoją na straży naszych granic lecz także trudem rąk przyczyniają się do rozwoju kraju. Nie ma wielkiej budowy, której nie wspomagali by swoimi siłami i kwalifikacjami, wynalazki dokonywane w laboratoriach uczelni wojskowych służą całemu społeczeństwu, pracują dla pokoju, dla rozwoju kraju.

opinie

Ostatnio wiele miejsca i uwagi poświęca się sprawom udziału młodego pokolenia w życiu kraju, jego zaangażowaniu i ideowości. Nic w tym dziwnego, bowiem na pokoleniu, które obecnie wchodzi w dorosłe życie spoczywa sprawa dalszego rozwoju naszego kraju.

Nie trzeba nikogo chyba o tym przekonywać.

Jedno jest pewne: do realizacji tych zadań potrzebny jest aktywny udział każdego z nas w życiu społeczeństwa. Czy jednak można na tę aktywność liczyć?

Państwo nasze stworzyło poważne szanse awansu dla większości młodych ludzi. Mogą kształcić się zgodnie z zainteresowaniami, otrzymywać pracę, która spełnia ich aspiracje. Tymczasem na co dzień spotykamy się ze zjawiskami, które mogą niepokoić.

Przychodzi do zakładu pracy młody człowiek, z pewnym przygotowaniem zawodowym, ale bez doświadczenia. Pierwsze pytanie, jakie stawia to: „Ile z tego będę miał?”

Często młody człowiek spodziewa się lepszych zarobków niż fachowiec z wieloletnim doświadczeniem. Często młodzi odchodzą szukając lepszych propozycji finansowych.

Powstaje problem:

Czy lepiej być kimś, czy coś mieć?

Do tego zgodnie z zasadą „jak najwięcej jak najmniejszym kosztem”. Zły przykład jednostki oddziaływanie na środowisko. Rosną mity o jakimś X-ie, który nie przemęczając się zapewnił sobie dobrobyt. Nieważne jaką drogą to osiągnął.

Jeśli ktoś chce zrezygnować z dostatku materialnego, aby być kimś w społeczeństwie, aby móc wpływać na

Być kimś czy coś mieć?

jego życie, to niech to nie odbywa się przy ironicznych uwagach pod adresem ludzi, którzy chcą przeżyć życie tak, aby mieć z niego nie tylko osobiste korzyści.

Słyszy się często stwierdzenie skierowane do ludzi zaangażowanych, świadczące o zupełnym wyzbyciu się wszelkich ideałów: „urodziłeś się o 20 lat za późno. Kiedyś tacy ludzie ideowi, rezygnujący z osobistych korzyści, może byli potrzebni. Dziś już nie. Teraz trzeba myśleć o sobie. Będzie się szarpał, nie zmienisz, życie stracisz, a tak przynajmniej mają trochę grosza będziesz czuł że żyjesz”.

Nie są to jedyne zasady, jakie głoszą ludzie, którzy uważają, że trzeba coś mieć. Znamy i inne: najpierw trzeba się dorobić, aby mieć punkt wyjścia a potem ewentualnie... można coś zrobić dla społeczeństwa.

Czy takie poglądy można przyjąć? Każdy kto rozsądnie myśli, dostrzeże ich bezsens i ograniczoność. Bo przecież gdyby każdy machnął ręką na otaczający świat, odwrócił się od niego i zaczął się dorabiać, jaki byłby wówczas obraz naszego kraju? Czy rzeczywiście ludzie, dla których dorabianie się nie jest celem życia mogą być jedynie przedmiotem drwin i ironii? Oczywiście głupotą jest — według tych marzących — aby mieć jak najwięcej z życia, ze zwykłej pensji, nie powiększonej o żadne dodatkowy dochód, a praca społeczna w ogóle anachronizmem. Bo przecież robiąc różne fuchy, unikając angażowania się w cokolwiek można żyć spokojnie i bez nerwów.

Nie zapominajmy jednak o tym, że ktoś musi budować przyszłość kraju. Nikt nam za darmo nie da nic. Musimy sami uczestniczyć w życiu społeczeństwa póki jesteśmy młodzi, pełni sił i zapału, a nie uciekać od tego społeczeństwa, aby się tylko dorobić. Bo wiem jak kiedyś pisał Mikołaj Ostrowski w powieści „Jak harlowata się stał”:

„Najdroższą rzeczą, jaką ma człowiek jest życie. Dane mu jest tylko raz i przeżyć je trzeba tak, aby nie sprawiło meczącego bólu po bezcelowo przeżytych latach”.

WŁODZIMIERZ SYZDEK



Jedną z największych inwestycji jaką wnoszą krakowscy budowlani poza granicami Polski jest cukrownia w Kaba na terenie Węgierskiej Republiki Ludowej. Generalnym wykonawcą jest Zjednoczenie Budownictwa Przemysłowego „Poludnie”.

Ostatnio gościli w Krakowie przedstawiciele powiatu Pusposkładany, na terenie którego leży Kaba, w składzie: Lajosné Kincses — I sekr. Komitetu Powiatowego Węgierskiej Socjalistycznej Partii Pracujących, Janos Bujdos — naczelnik Urzędu Powiatowego oraz Istvan Biro — prezes Spółdzielni Produkcyjnej w Kaba. Goście przeprowadzili rozmowy na temat współpracy polskich specjalistów z władzami administracyjnymi powiatu, zapoznali się z działalnością nowohuckiego MONTINU, który będzie wykonywał jedne z najbardziej odpowiedzialnych prac przy budowie cukrowni oraz zwiedzili nasz kombinat metalurgiczny. Huta im. Lenina swą wielkością i nowoczesnością wywarła bardzo korzystne wrażenie na naszych węgierskich przyjaciółach.

Na zdjęciu: Spotkanie z dyrekcją MONTIN-u.

KS „HUTNIK” WYRÓŻNIONY MEDALEM KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ

Bardzo wysokie wyróżnienie poziomu sportowego nie spotkało KS „Hutnik”. Na spotkaniu w Raciborzu minister oświaty i wychowania.

Miniaturą medalu KEN odznaczony został także sekretarz Klubu, mgr Aleksander Barnas.

Wspomnieć należy, że z krakowskich klubów sportowych wyróżnienie takie spotkało tylko Wisłę i Cracovię. Gratulujemy!



Przed nowym rokiem szkolenia politycznego

Wiadomo, że od szeregu lat Huta im. Lenina szczyliła się doskonałymi efektami jakie osiągała w szkoleniu politycznym tak członków partii jak i samej załogi. Znane były także fakty, że pewne koncepcje podchwytywane były przez inne organizacje partyjne nie tylko w naszym województwie. Te wyniki, mające tak wielki wpływ na poszerzenie horyzontów politycznych ludzi zatrudnionych w HIL miały niewątpliwie wpływ na wyniki produkcyjne i społeczne. Stąd interesuje nas teraz jak przedstawiać się będą koncepcje programowe szkolenia politycznego w rozpoczynającym się roku szkoleniowym. Z tym zapytaniem zwróciłem się do kierownika

Fabrycznego Ośrodka Pracy Ideowo-Wychowawczej tow. Władysława Witusika: — Bazując na naszych dotychczasowych wynikach w tym roku dokończymy szczególnie starań ażeby dopracować bardzo konkretny i realny plan sieci szkolenia partyjnego. Według dokonanej analizy potrzeb sporządzonej według specjalnie rozestawionych wśród członków partii ankiet, sporządziliśmy odpowiednią sieć szkoleniową opartą o nasze wewnętrzne możliwości. Mam tu na myśli obrotowe spotkania szkoleniowe przez naszych wypróbowanych lektorów i wykładowców, ale także i lektorów Komitetu Krakowskiego PZPR jak i KC.

— Jakie mamy potrzeby w

tym roku? A więc chcemy przeszkolić około tysiąca kandydatów w podstawowym zakresie wiedzy politycznej. Następnie prawie pięć i pół tysiąca naszych członków partii chcielibyśmy przeszkolić na specjalnych kursach na poziomie średnim. Prawie stu pięćdziesięciu naszych towarzyszy będzie uczęszczało na Wieczorowy Uniwersytet Marksizmu-Leninizmu. Jest to o tyle dla nich wygodna sytuacja, iż udało się nam zorganizować filię WUML w naszym Kombinacie. Przygotowujemy dwanaście punktów lektorskich na terenie Kombinatu, gdzie jak przewidujemy aż tysiąc pięćset towarzyszy pogłębiać będzie swoje wiadomości polityczne i ekonomiczne.

— Zupełnym nowum w roku bieżącym będzie organizowane szkolenie dla wszystkich sekretarzy OOP. Zajęcia na tych szkoleniach będą odbywać się raz w miesiącu, a program ma im zapewnić podstawowy zasób informacji o działalności politycznej i gospodarczej nie tylko naszego Kombinatu. W tych zajęciach obowiązkowo udział brać będą także wszyscy grupowi partyjni.

— Dla zabezpieczenia merytorycznego powyższych form szkoleniowych przeprowadziliśmy specjalny kurs dla wykładowców szkolenia partyjnego wyposażając ich w podstawowe i aktualne wiadomości z potrzebnego im zakresu wiedzy. Wielu naszych, zwłaszcza młodych wykładowców i



lektorów korzystać będzie z seminariów organizowanych przez wojewódzką instancję partyjną.

— Zawsze dużym powodzeniem cieszyły się u nas Szkoły Aktywu Partyjnego. Oczywiście będziemy i w tym roku stosować te formy poszerzając grono uczestników o aktywność młodzieżową i gospodarczą.

— Bieżący rok szkolenia partyjnego rozpoczniemy uroczystą inauguracją w Teatrze Ludowym w dniu 18 października, na którą już dziś zapraszamy naszych wykładowców, lektorów i cały aktywność szkoleniowo-propagandową.



27 września po wakacyjnej przerwie ZDK HIL zainaugurował kolejny sezon działalności kulturalno-oświatowej wśród hutniczej załogi.

Inaugurację uświetnił występ aktorów teatru „Grotoska” w Krakowie.

3 bm. gościła w Zakładach Lecznicych Kombinatu delegacja Komitetu Centralnego Włoskiej Partii Komunistycznej — lekarzy specjalizujących się w zakresie medycyny przemysłowej. Goście zwiedzili naszą placówkę, oraz Dom Leczenia Profilaktycznego w Krynicy, interesując się szczególnie organizacją służby zdrowia, ochroną pracy, bezpieczeństwem i zdobyczami socjalnymi.

5 bm. na posiedzeniu egzekutywy Komitetu Fabrycznego omawiano stan przygotowania do kampanii sprawozdawczo-wyborczej w organizacjach partyjnych w ZM, ZB, ZO, TE, DI i TA.

5 bm. udała się do Szczecina, aby złożyć kolejną wizytę na naszym patronackim 64-tysięczniku MS „Huta Lenina” delegacja aktywu kobiet, pracownicy wydziałów produkcyjnych Huty, wyróżnionych w ramach akcji współzawodnictwa pracy.

W dniach 5-6 bm. odbyło się szkolenie aktywu związkowego i Zakładowego Komisji rozjemczej. Omawiano m. in. zadania stojące przed organizacją związkową w zbliżającej się kampanii sprawozdawczej.

UWAGA! SZANSA!

Kabaret „Zwierzynieckie Andrusy” TKT zaprasza do współpracy osoby o uzdolnieniach aktorskich, wokalnych i muzycznych. Zgłoszenia w sekretariacie przy ul. Dietla 19 codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel, w godz. 16-17.00.

ZAMIENIĘ MIESZKANIE

Dwa oddzielne mieszkania w Nowej Hucie zamienię na mieszkanie czteropokojowe również w Nowej Hucie. Wiadomości w tej sprawie prosimy kierować do Redakcji „Głosu Nowej Huty”.

Z udziałem Wita Drapicha konferencja partyjna wielkopiecowników

Przed rozpoczęciem obrad II Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej KZ PZPR Zakładu Wielkopiecowego, w której udział m. in. wzięli: członek tej organizacji partyjnej, I sekretarz KK PZPR tow. Wit Drapich, I sekretarz KF PZPR HIL, tow. Józef Nowotny, dyrektor naczelny HIL tow. Czesław Drożdż i przewodniczący ZRK tow. Edward Cisowski, odbyła się uroczystość wręczenia legitymacji kandydatów KZ PZPR. Z rąk I sekretarza tow. Wita Drapicha legitymację otrzy-

mało 11 młodych pracowników Zakładu Wielkopiecowego, wśród nich 6 członków ZSMP.

Organizacja partyjna Zakładu Wielkopiecowego HIL przysłała na swą konferencję z dużym dorobkiem. Wyróżniła się ona znacznym rozwojem swych szeregów (do partii wstąpiło 106 nowych członków). Cieszy się autorytetem u załogi, znana jest z inspiratorskiej roli w zakładzie, z inicjatyw i wysoko postawionej działalności szkoleniowej. Organizacja ta, jak podkreślił w swym wystą-

pieniu I sekretarz KF PZPR HIL Józef Nowotny, wniosła ogromny wkład w dobrą pracę załogi, w kształtowanie właściwych stosunków międzydziałek. I dlatego ocena jej działalności przez KF jest bardzo wysoka.

W dyskusji głos zabrali tow. K. Klarman, Cichoń, Bober, Bednarski, Chorwacki, Krasoń, Czekaj, Wit Drapich, Gawlik, Drożdż. Mówili o dobrych doświadczeniach w pracy tej organizacji partyjnej. Podkreślali osiągnięcia, ale wskazywali także braki i niedocią-

gnięcia, które w tej przodującej organizacji partyjnej Kombinatu powinny być usunięte. Dużo uwagi poświęcali dyskutanci pracy produkcyjnej zakładu, w tym gospodarczym, współzawodnictwu.

Dyskusja była żywa, krytyczna, obfitująca we wnioski. Zabierając w jej toku głos tow. Wit Drapich serdecznie podziękował egzekutywie i komitetowi za dynamiczną, bardzo dobrą pracę. Znaczną część swego wystąpienia poświęcił sytuacji gospodarczej kraju, analizując przyczyny występujących trudności zaopatrzeniowych i wskazując na podejmowane przez Partię i Rząd wysiłki dla poprawy tej sytuacji. Nasz wkład w przezwyciężanie trudności, zaakcentował tow. Wit Drapich, to solidna, ofiarna praca, rzetelne wyko-

nywanie swych obowiązków, aktywność polityczna i społeczna.

Konferencja Komitetu Zakładowego PZPR Zakładu Wielkopiecowego HIL dokonała wyboru nowych władz partyjnych. I sekretarzem KZ wybrany został ponownie tow. Tadeusz Schwabenthan, sekretarzem organizacyjnym tow. Zbigniew Jaskulski, sekretarzem ekonomicznym tow. Mieczysław Zapalski, sekretarzem propagandy tow. Mieczysław Berski. Wśród delegatów na Konferencję Fabryczną PZPR HIL wybrany został I sekretarz KK PZPR tow. Wit Drapich.

Konferencja uchwaliła ambitny program działania ukierunkowujący pracę organizacji partyjnej na okres nowej kadencji KZ. (jd)

Odpowiedzialne zadania Walcowni Gorącej Blach

W dniu 4 bm. odbyło się w Walcowni Gorącej Blach zebranie sprawozdawczo-wyborcze Komitetu Zakładowego PZPR. W okresie dwudziestu jeden lat, a więc od czasu istnienia tego Wydziału, zawsze, co podkreślali dyskutanci, załoga z honorem realizowała coraz wyższe zadania produkcyjne. Także w ostatniej kadencji, choć był to okres szczególnie trudny dla wydziału, trzeba bowiem pamię-

tać że wprowadzono w tym czasie licencyjną produkcję blach transformatorowych, załoga wywiązała się z nałożonych zadań.

Jak podkreślił w swoim wystąpieniu Dyrektor Techniczny HIL dr inż. Stanisław Strama, wydział oczekują jeszcze trudniejsze zadania. Planowana modernizacja wydziału ma na celu zwiększenie produkcji do 3,3-3,5 mln ton wyrobów walcowanych rocznie, i to w najodpowie-

dzielniejszych asortymentach. W zebraniu oprócz Dyrektora Technicznego HIL wzięli udział: Zygmunt Surowiec, — sekr. KF PZPR oraz Barbara Krupa — sekretarz Rady Zakładowej Kombinatu.

W dyskusji która wywiązała się po referacie sprawozdawczym oraz informacji produkcyjnej przedstawionej przez kier. Wydziału inż. T. Bonka udział wzięli tow. K. Chranzowski, R. Krajewski, W. Leśniewski, H. Wyr-

wa, St. Broda, T. Dziuba, W. Letner, A. Fajkiel, T. Szczepocki.

Głosy w dyskusji cechowała troska o dobro wydziału wyrażające się rytmicznym i pełnym wykonywaniem planów produkcyjnych. Nie obeszło się także bez uwag krytycznych dotyczących m. in. współpracy z obcymi służbami remontowymi, jakości wykonywanych przez nich usług, problemów związanych z zaopatrzeniem w części zamienne, wysokości plac itp. Kilka głosów dotyczyło spraw związanych z zaopatrzeniem rynku.

Wszystkie wnioski wypływające z dyskusji, każdy postulat — podkreślił to w swoim wystąpieniu tow. Z. Surowiec — musi być i z pewnością będzie wytycznym do pracy nowo wybranego Komitetu Zakładowego a także Komitetu Fabrycznego PZPR. W wyniku wyborów I sekretarzem Komitetu Zakładowego przy Walcowni Gorącej Blach wybrany został ponownie R. Bętkowski, sekretarzem organizacyjnym T. Michno, zaś sekretarzem propagandy J. Grząba.

Podsumowanie działań — programy na przyszłość

Dziesiątki problemów wyłoniły się podczas wotkowego zebrania sprawozdawczo-wyborczego organizacji partyjnej wydziału Transportu Samochodowego. Jeżeli można było stwierdzić, że w ciągu minionej kadencji zrealizowano wszystkie uchwały partyjne dotyczące spraw organizacyjnych, to wiele pozostało do zrobienia w samym wydziale.

Nie zrealizowano generalnego postulatu dotyczącego remontu kapitalnego warsztatów, podobnie jak renowacji instalacji elektrycznych w zajeżdżniach. Utrudnia to poważnie pracę szczerpiej załogi transportu samochodowego, jak wiemy spoczywają na tych ludziach bardzo poważne obowiązki. Zależy od nich czy wydział będzie rytmicznie pracować, czy ludzie zdążą na czas do pracy, a linie komunikacyjne Kombinatu sięgają bardzo daleko poza teren huty, poważne są także zadania przewozowe.

Problemy adaptacji młodych, przyuczenia do zawodu, nauczania poszanowania pracy dla wszystkich, stworzenia najlepszej struktury organizacyjnej, która pomoże w gospodarowaniu szczerpym taborem — oto sprawy jakie zaprzętały w minionej kadencji działacze partyjni tego wydziału.

Problemy te spoczywały na barkach 146-osobowej organizacji partyjnej i sądzić należy, że z postawionych przed nią zadań wywiązała się dobrze, skoro w tym okresie powiększyli się jej szeregi o 26 członków i kandydatów.

Zadania na przyszłość to dalsza rozbudowa szeregów partyjnych, zwłaszcza tam, gdzie organizacja partyjna jest niezwykle słaba oraz skomplikowane problemy zawodowe.

W sprawach socjalnych najbardziej interesującą załogę sprawą było ustalenie zobowiązujących terminów remontu ośrodka wczasowego w Ustroniu Morskim, gdzie wydział ma swoją bazę wczasową i otrzymał dla niej domki campingowe.

Jeżeli, jak podkreślał kierownik wydziału Władysław Michalski udało się zapewnić środki zapobiegające fluktuacji kadr, najbliższe miesiące powinny przynieść wyrównanie braków kadrowych, a wydział potrzebuje pilnie wykwalifikowanych mechaników, spawaczy, elektryków.

Dowodem zaufania towarzyszy był ponowny wybór Stanisława Romana do Komitetu Zakładowego i powierzenie mu funkcji pierwszego sekretarza. Sekretarzami zostali Władysław Sumera i Stanisław Sawczyk. W zebraniu uczestniczył dyrektor administracyjny huty mgr Bolesław Szkutnik oraz sekretarz ZRK Stanisław Ptasnik. (ag)

W Kombinacie HIL szczególnie uroczyste obchody będzie świętował 60-lecie Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej. Pod hasłem zacieśnienia współpracy z ojczystą Lenina rozwija się u nas współzawodnictwo pracy o tytuł „Przodującej Brygady Pracy Socjalistycznej” i „Przodownika Czynu Październikowego”. We współzawodnictwie tym bierze udział ponad 17 tys. pracowników, w tej liczbie 78 wynalazców i racjonalizatorów.

Czyn Październikowy załogi HIL, to dodatkowa produkcja: 7.200 ton topników, 1.000 ton wyrobów ogniowatych na wiązaniu smołowym, 512 ton mas bezwodnych dla Wielkich Pieców, 130.000 ton aglomeratu, 9.000 ton maczki nawozowej, 45.000 ton granulatu,

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 2 października 1977 roku zmarła JANINA TOROŃ, emerytowany pedagog, szlachetny człowiek, oddany przyjaciel dzieci, długoletni ceniony nauczyciel szkoły podstawowej nr 83 w Nowej Hucie, przez długie lata była zastępcą dyrektora szkoły, ofiarą działacza, odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi i Oznaką Budowniczy Nowej Huty.

Rodzinie Zmarłej składamy wyrazy głębokiego współczucia. Dyrekcja Szkoły Podst. nr 83 Rada Pedagogiczna i POP PZPR

Na cześć 60 rocznicy Wielkiego Października

2.000 ton żużla kawalkowego, 500 km rur stalowych (w tym 322 km przeznaczonych dla ZSRR), 4.751 ton rur ocynkowanych, 2.200 ton walcówki. Hutnicy naszego Kombinatu

zobowiązali się również poprawić jakość wyrobów osiągnąć tym samym wzrost akumulacji na sprzedaży w wysokości 155 tys. zł, obniżyć zużycie materiałów i paliw na

Zmarł dyrektor Aleksander Jewasiński

W dniu 3 października br. odszedł od nas na zawsze długoletni dyrektor Kombinatu, mgr inż. Aleksander Jewasiński.

Jego postać, wieloletnia praca na tym stanowisku, nierozdzielnie związana z rozpoczęciem produkcji i dalszym rozwojem Kombinatu. Jako metalurg, wychowanek AGH im. St. Staszica, dysponujący bogatym doświadczeniem, zdobytym podczas wieloletniej pracy w hutnictwie, na odpowiedzialnych stanowiskach dyrekcyjnych w hutach Florian, Kościusko, Łabedy — przygotował uruchomienie I-go wielkiego pieca naszej Huty. Od tej pory nieprzerwanie do 1971 roku kierował przygotowaniem do produkcji, uruchomieniem i eksploatacją oraz to nowych jednostek produkcyjnych Kombinatu.



Był bez reszty oddany sprawom rozwoju Kombinatu, realizacji planów produkcyjnych, wywiązywaniu się ze szczególnie ważnych zadań dla rozwoju gospodarki narodowej. Równocześnie był zawsze bezpośredni, taktowny,

wrażliwy na wszystkie kłopoty dnia codziennego.

Po 40-letniej ofiarnej, pełnej zaangażowania pracy w 1971 roku przeszedł na zasłużony odpoczynek. Ale i wtedy nie zerwał swej więzi z hutnictwem.

W uznaniu wybitnych zasług dla rozwoju polskiego hutnictwa dyr. Jewasiński został odznaczony tytułem „Zasłużony Hutnik PRL”, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, medalem „Za Zasługi dla obronności kraju”, odznaką „Budowniczy HIL”, „Zasłużony dla FSO”.

Nieubłagana śmierć wyrwała GO z naszego grona. Odszedł od nas człowiek wielkiej wiedzy, wybitny specjalista-metalurg o szlachetnym sercu, serdeczny przyjaciel i towarzyszy naszej codziennej pracy.

Jego imię będzie zapisane złotymi zgłoskami w historii rozwoju Kombinatu. Pamięć o Aleksandrze Jewasińskim pozostanie zawsze żywa wśród krakowskich hutników!

REPORTAŻE • REPORTAŻE • REPORTAŻE • REPORTAŻE • REPORTAŻE • REPORTAŻE • REPORTAŻE

Kilkanaście miesięcy temu, w tym właśnie biurze — komendanta dzielnicowej MO rozmawialiśmy o możliwości wygospodarowania części lokalu ormowskiego na harcówkę dla szczeru im. Walterowców w Mistrzejowicach. Major STEFAN JURCZAK z życzliwością mówił o młodzieży, no i oczywiście przychylił się do propozycji. Wprawdzie do realizacji tej umowy nie doszło, ale w miesiąc później przy tak powszechnym zainteresowaniu sprawami harcerzy, administracja osiedla wygospodarowała pomieszczenie...

Dzisiaj mamy mówić o rozlicznych kierunkach działalności służb porządkowych. Nie unikniemy statystyki... i faktów z jeszcze bogatszego w wydarzenia życia.

— W zakresie wykrywalności przestępstw Nowa Huta znajduje się na pierwszym miejscu wśród dzielnic Krakowa. Mjr Jurczak określił to tak ogólnie, nie mógł przecież „kluć w oczy” sukcesami swojej „załogi”. Wiemy jednak, że chodzi tu o sprawne działanie nowohuckiej milicji.

Co to jest wykrywalność?

— Jest to ilość wykrytych w stosunku do sumy przestępstw stwierdzonych. Przestępstwo zaś, żeby to już uściślić, to czyn społecznie niebezpieczny określony ustawą obowiązującą w momencie jego popeł-

Do rzadkości należy, żeby zaccapiono normalnego, trzeźwego przechodnia. Najczęściej są to ataki na pijanego.

Czyli na zasadzie „okazja czyni złodzieja”. W ogóle alkohol jest źródłem wszelkiego zła?

Trzeba by to pojęcie rozszerzyć... W dużym stopniu — w przypadku pobić, kradzieży, rozbojów... — winę ponosi sama ofiara. W kryminologii jest taki specjalny dział zajmujący się udziałem ofiary w przestępstwie, zwany wiktymologią.

Powiedzmy taki przypadek. Wczoraj na ławce leży pijany. Nad ranem potłuczony szuka bezskutecznie kilkudziesięciu wyplaty. Ktoś się nim po prostu zajął...

Albo wczoraj interweniuje u nas pobita żona. A przebieg był taki: mąż wraca z dzieckiem z wycieczki. W domu nie ma żony. Za chwilę ta wraca podchmielona z koleżanką. Prowokuje awanturę... W rezultacie łąduje wraz z koleżanką aż na schodach. Przykładów tego rodzaju jest moc. W ogóle życie jest bogatsze niż najlepszy „kryminal”. A propos filmów —

FILM KRYMINALNY — TO INSTRUKTAŻ CZY LEKCJA WYCHOWAWCZA?

— Niektórzy twierdzą, że film kryminalny jest instruktażem. Tak było po słynnym „Rifiji”.

— Od czterech lat — wyjaśnia Szmerek. Teraz mam olbrzymią sprawę — wlece się ta „afera” opisywana w „Kulisach”. Do tej pory natrafialiśmy na pojedyncze przypadki. Chłopak po pijanemu zgubił na przykład strzykawkę w restauracji... Ostatnio natomiast natrafiliśmy na zorganizowaną grupę. Centralną postacią był „Mireczek”. Ma 22 lata, olbrzymią wiedzę chemiczną i nieprzeciętną inteligencję. W kręgach konsultantów mówi się, że „pożarł wszystkie uniwersytety”. Zawsze zresztą był za pan brat z najnowszą techniką światową.

— Jednym słowem, umysł niepospolity, nawet wyjątkowy?

Dla przeciwności sukcesów wynalazczych trzeba dodać, że chłopakiem tym nikt nigdy się nie interesował. Nie było dla niego czasu, nie istniały więzy rodzinne. Opierały się one wyłącznie na zabezpieczeniu materialnym.

Ma przy tym coś z mansonizmu. Potrafił grupować wokół siebie młodzież, wciągać w całe misteria zażywania narkotyków.

No i co? Wyprodukował morfinę według samodzielnie sporządzonej recepty i sposobu. Z morfiny uzyskał heroinę i to wysokiej klasy... Czynnikiem przygotowawczym do zorganizowania rynku zbytu narkotyków.

Czy dużą grupę młodzieży udało mu się wciągnąć w ten krąg?

Kilkanaście osób. A zaczynało się całkiem fajnie i niewinnie poprzez kółka zainteresowań. A więc były to prywatne kółka tańca, malarstwa, jogi... No i kiedyś ktoś zaczął. Różnie zaczęto i o różne środki odurzające tu chodzi. Nie chciałbym jednak aby ten wywiad przerodził się w instruktaż. A wśród młodych, zwłaszcza tych nie mających „prawdziwej” rodziny jest wiele pomien-



Mjr JURCZAK: Często winę ponosi sama ofiara...

z sierżantem JOZEFEM WINDAKIEM, sierżantem sztabowym STANISŁAWEM KASPRZYKIEM i sierżantem KAZIMIERZEM RAJCZYKIEM.

Windak ma rejon przemysłowy Legu z 20 zakładami pracy. Typowe wykroczenia, to meliny i kradzieże.

i wiele innych. Ale nie mamy czasu... idziemy w teren.

Suniemy milicjanta „warstwą” przez nowohuckie aleje. Ulice wyznaczone żłoto-rudym parawanem jesieni. Liście klonów i lip wiatr przenosi z chodników na jezdnie.



Ppor. ORZECZOWSKI: Najczęściej dzień bywa niepodobny do dnia...

nienia. Natomiast wszystkie czyny o mniejszym ciężarze gatunkowym zaliczamy do wykroczeń. Zresztą większość tych przestępstw w naszej dzielnicy, to po prostu zdarzenia...

Ostry dzwonek telefonu przerywa rozmowę. W sprawę wielkiej statystyki wdzierają się bieżące nury życia.

...Wystawa poświęcona 33 rocznicy (MO i SB) organizowana jest w ramach Spółdzielczych Dni Kultury. Będzie to rysunek dziecięcy. — W galerii plakatu przy al. Rewolucji Październikowej.

— Ja do jury? Nie, nie będę mógł...

O czym to mówiliśmy? Aha...

CZY W NOWEJ HUCIE JEST BEZPIECZNIE?

— Mieszkam przy Bronowickiej w Krakowie — wtrąca Staszek Gawliński — chodzę często starymi ulicami miasta. Chyba w tych ścieżkowych uliczkach więcej się dzieje, jest bardziej niebezpiecznie.

— Zagrożenie przestępczością — fachowo wyjaśnia mjr Jurczak — nie jest u nas mniejsze niż w innych dzielnicach.

A jednak porządek jest większy, żyje się spokojniej — natarczywie skłaniamy komendanta do zwierzeń.

Mieszkam w osiedlu Dąbrowszcaków. Często chodzę wieczorem, czasami nocą, także po innych osiedlach. Nie zdarzyło się dotąd, żeby mnie ktoś napadł... Tak. W ubraniu cywilnym.

Ja też mieszkam w Nowej Hucie od 1960 roku.

No i co?

Nie. Jeszcze nikt mnie nie zaczepił — oświadcza mjr JAN BOREK.

Filmy te inspirują czasami przestępców, którzy chcieliby udoskonalić swoje metody działania.

Niektóre nasze filmy budzą uśmiech politowania. Są w nich zdarzenia banalne, śmieszne. A milicja działa... pożałujcie boże.

Dobre bywają francuskie i angielskie. Robione są przy udziale konsultantów wysokiej klasy.

...Nauk wielkich z filmów kryminalnych nie ma. Sens wychowawczy jakiś mają. Przecież każdy kończy się z reguły happy endem. Zwycięża sprawiedliwość i to jest chyba podstawowy walor tejże sztuki...

Znowu kolejny telefon. Czuję, że tym razem wciągnę się jakaś kobieta i zasięga rad paszportowych. Jest więc okazja by naszą rozmowę sprowadzić na tory bardziej prywatne. By w funkcjonariuszu MO ujrzeć normalnego „śmiertelnika”.

— Ach, te paszporty... poprawia mundur, mjr Borek. Osiemnaście lat temu byłem tylko w pasie konwencyjnym CSRS. Poza tym nigdy nie wyjeżdżałem za granicę. Nie interesują mnie wielkie wojaże. Woje naszą Szczawnicę, Krościenko, Pienniny, morze... W tym roku spędzałem urlop nad jeziorem Miedwie koło Szczecina. No, ale ludzie jeżdżą, mają do tego prawo... i możliwości. Oczywiście!

Ale wróćmy do spraw poważniejszych. Zgoda. No więc,

CZY W NOWEJ HUCIE JEST NARKOMANIA CZY NIE MA...

— Jest. Ale tematem tym pasjonuje się inspektor KAZIMIERZ SZMEREK.

Dzień niepodobny do dnia

nych głów, ciekawych „życia”. Walka z narkomanami, to jedna sprawa, a druga, dla nas o wiele ważniejsza — profilaktyka. To olbrzymiej wagi problem wychowawczy.

Widzę, że te problemy zawiadną panem bez reszty.

Tak. Podjąłem tę pracę z całą świadomością rzeczy...

Narkotyki, „Mireczek” i inni — większość tych spraw przechodzi przez taki operacyjny pokój pogotowia, które w przybliżeniu moglibyśmy nazwać

MILICYJNYM TELEFONEM ZAUFANIA

Koncentrują się tu ludzkie żale, prośby o pomoc, wezwania o interwencję...

Za dyspozytorskim pulpitem zastajemy właśnie podporucznika TADEUSZA ORZECZOWSKIEGO. Przy tym stoliku wyposażonym w mnóstwo kolorowych guzików pracował 7 lat.

Oswoił się chyba pan z ogromem ludzkich nieszczęść?

Gdy w gre wchodzi pobita kobieta lub pokrzywdzone dziecko, nie można się z tym oswoić. Po dwunastu godzinach tkwienia tutaj idzie się jeszcze z tymi sprawami do domu i nosi je przez kilka godzin... Zresztą co tu dużo mówić, w naszej służbie najczęściej dzień niepodobny do dnia. Najtrudniejsze są dni wyplat — 10, 15, 30... Żeby tak zmniejszyć ich ilość.

Jeśli chodzi o dni tygodnia. To w wydarzenia obfitują soboty, szczególnie zaś wolne soboty i tuż przed nimi piątki. Godziny szczytu zaczynają się od 16 po południu i trwają do 2 w nocy.

W tym tańcu zdarzeń i interwencji nie sposób pominąć dzielnicowych — funkcjonariuszy czuwających nad bezpieczeństwem mieszkańców wyznaczonych rejonów. Dla nich Nowa Huta, to duża mapa podzielona siatką różnej wielkości i kształtu figur geometrycznych, — konglomerat spraw różnych. Kierownikiem tego referatu w KD jest ppor. ZDZISŁAW KOZIOŁ. W chwili naszego „najścia” dyskutuje

Wódkę sprzedaje się bezpośrednio do zakładów pracy, osobom dobrze znanym. Anonimny leca...

— We wrześnie — informuje mjr Borek — zlikwidowaliśmy w dzielnicy 4 meliny i 2 binbrownie.

— Sprzedają alkoholu zajmują się „babuśki”, z którymi nie wiadomo co począć. Jak zamknąć taką 80-letnią babcię?

Może podać nazwiska do publicznej wiadomości, to ich powstrzyma.

Niech pani pisze — Anna K. z Czyżyn, Helena J. meliniarka z os. Willowego, Maria R. os. Na Skarpie

Mijamy przechodniów spieszących się, zajętych swoimi sprawami, przejeżdżamy obok dzieci wracających ze szkoły, wywijających radośnie tornistrami.

Ożywa radiotelefon. 28 zgłosił się... 28 zgłosił się... Dzieci chcą ci złożyć życzenia Przedszkolaki niezdarnie recytują: W Dniu Milicjanta... Za ten wierszyk można wiele, dla tego pełnego ufnosci uśmiechu dziecka można wszystko!

HENRYKA ROSIEK

FOT. STANISŁAW GAWLIŃSKI



Mjr BOREK: Filmy kryminalne inspirują głównie przestępców.

Wierzyć nie chciałem, słuchając obu relacji, że w nawałnej pracy, przy takiej jej intensywności, znajdują jeszcze niektórzy czas i ochotę na płatanie sobie żółtych figliów. Zapominają, że zazwyczaj każdy taki żart ma żalosne skutki, kończy się smutno. A chuli-gański wybrzyk, bez względu na okoliczności, zawsze chuli-gaństwem pozostaje.

Pierwsze zdarzenie miało miejsce 4 września w Wal-cowni Gorącej Blach HIL. Godzina 4.15 rano. Na suwni-cy pracowała Alla Pudełek. To nie prawda jak twier-dzili niektórzy pracownicy, że w tym czasie się zdarze-niła. Była po prostu zajęta inną pracą, obsługiwała suw-nicę innego swego współpracownika. Tymczasem pilnie domagał się jej pomocy Władysław Skubaja — młody pracownik, palacz autogeniczny. Na marginesie sprawy: nie ma on uprawnień hakowego, nie miał więc prawa wydawać poleceń suwnicowej.

Zdenerwowany tym, że nie zdołał uzyskać pomocy suw-nicowej zareagował po chamsku, nieodpowiedzialnie. Rzucił do jej kabiny kawał gumowego węża z metalową koń-cówką. Nie pomyślał jaką kobiecie mógł wyrządzić krzywdę, wszak mógł wybić jej oko. Skutek uderzenia był

Ciach go... łopatą w głowę

fatalny. Suwnicowa doznała rany ciężkiej skroni, odwie-ziona została karetką na Pogotowie. Zszyto jej ranę, o-trzymała 8 dni zwolnienia z pracy.

Sprawcę chuli-gańskiego wybrzyku należy umieścić w wydziale „pobitogostawiono”. Nikt nie znalazł dla niego usprawie-dliwienia, ani okoliczności łagodzących. Powinien właści-wie zostać dyscyplinarnie zwolniony z pracy. Ukarano go łagodnie — nagana i potrąceniem przez trzy miesiące wynagrodzenia z „Karty Hutnika”.

Drugi przypadek wydarzył się na Wielkich Piecach w dniu 28 września. Zupełnie podobny do poprzedniego. W czasie pracy przy pierwszym wielkim piecu zaczyna się spory i głupi żart między I garowym Longinem Pietrzy-kiem i II garowym Edwardem Kupczakiem. Jak twierdzą świadkowie zdarzenia zajście spowodował Longin Pie-trzyk. Polewając korutę spustową wodą skierował jej strumień na kolegę. Oblany ostro na to zareagował. Od-czep się, powiedział. Nie mam innego ubrania, w co się przebiorę! Tamten kontynuował jednak głupi żarty. Tyl-ko na żłostliwość wobec kolegi i współpracownika było go w tym momencie stać.

Reakcja napastowanego stała się całkiem niekontrolo-wana. Rąbnął na odlew łopatą w głowę raniąc dotkliwie kolega. Dobrze, iż skończyło się raną ciężką skroni, szyta przez lekarza Pogotowia na długości ok. 10 cm. Mogło być gorzej. Cios łopatą w głowę mógł okazać się śmiertelny.

Krew, cierpienie, zwolnienie lekarskie na 8 dni (nie wiadomo, czy na tym się skończy) gorszący przykład. Do tego nie powinno dojść. Do takich przypadków nie wolno dozwalać! Oba garowych uważam za winnych, obaj ponoszą z pewnością surową, zasłużoną karę. W tej chwili jeszcze o niej kierownictwo nie zawyrokowało, bo-wiem ranny wyjechał kurować się na wieś.

Co się odwiecze to nie ucieczie. Głupich, wulgarnych żartów i chuli-gańskich wybrzyków nie można w hucie tolerować. (jd)

Jeśli powiem, że setki tysięcy ton najlepszego złomu jaki potrzebny jest stalownikom leży w zasięgu rzutu kamie-nia od huty, nikt nie uwierzy. A jednak tak jest istotnie. Tuż za Kombinatem, jadąc w stronę Niepołomic dostrzec można olbrzymie zwalowisko. Znawczy twierdzą, że składa się z żuźla wielkopiecowego i stalowniczego, że hałda rośnie z roku na rok, napiera na zielone łąki nadwiślańskiej doliny, że mały zakładzik przerobu żuźla nie jest w stanie jej pochłoniąć.

To właśnie tam, w jej wnętrzu jest to żelazo, o któ-rego stałe, rytmiczne dostawy tak dobija się załoga. W 11 mln ton hałdy kryje się aż 15 procent czystego żelaza. Czyli jak fachowcy mówią frakcja mag-netyczna stanowi 15 procent całej masy. Reszta to także nie bezużyteczne gruzowisko. Robi się z żuźla mączkę na-wozową ze względu na dużą zawartość wapnia, używa go jako podkładu przy budowie dróg. W sumie, na wysypisku powinien być zaledwie niewielki zapas leżakujących żuźli, reszta powinna dawno stanowić materiał budowlany. Środek niezbędny rolnictwu, wysokogatunkowa stal.

Dlaczego tak nie jest? W ubiegłej pięcioletce jeszcze za-kladano poszerzenie działania istniejącego zakładu przerobu żuźla o nowy, który byłby w stanie nie tylko nie dopuścić do powiększania się hałdy lecz sukcesywnie ją pomniejszać. Potrzebne było hucie na ten cel około 300 mln złotych. Oczy-wiście byłby to zakład nie specjalnie nowoczesny, ani też szczególnie wydajny. Wówczas, (a był rok 1974) inicjatywa ta nie znalazła uznania w oczach planistów i projekt upadł. Szkoda, gdyż w tymże samym roku lecz pięć miesięcy później decyzją Prezydium Rady zobowiązano zakłady do stworzenia programów zagospodarowania odpadów mineral-nych, a w efekcie likwidacji hałd i wysypisk.

Dla huty termin ten upływa w 1982 roku. O dwa lata wcześniej przewidziano pełne wykorzystanie surowców z bieżących odpadów produkcyjnych i zmniejszenie po-wierzchni wysypiska. Czy jest to realne?

Jak wynika z obliczeń, byłoby to możliwe gdyby chodziło

tylko o żuźel wyrzucany przez wielkie piec. Ten można zużyć przy posiadanej sprężce. Gorzej ze stalowniczym. Aby zmienić się w pożyteczne surowce trzeba wybudować nowy Zakład Przerobu Żuźla o zdolności produkcyjnej 2 mln ton rocznie. Zbyt miałby zapewnić, wszak budować się będzie autostradą do Tarnowa, drogowcy już teraz potrze-bują tworzyw mineralnych. Rolnictwo cierpi nieustannie deficyt środków nawozowych. Słowem inicjatywa byłaby potrzebna natychmiast.



Zakład taki — jak zapewniają zagraniczni kontrahenci — może być gotowy w ciągu 24 miesięcy od chwili rozpoczęcia budowy. Spłata inwestycji byłaby możliwa w postaci stali wyprodukowanej z żelaza odzyskanego z... żuźla w ciągu trzech lat. Słowem, gdyby takie założenie zrealizowano, gdy-by przyjęto ofertę, podjęto na najwyższych ministerialnych szczeblach odpowiednią decyzję to w roku 1983 hałda za-częłaby ubywać. W ciągu siedmiu, ośmiu lat zniknęłaby zu-pelnie.

W tej chwili huta uzyskała zgodę na rozpatrzenie ofert inwestycyjnych. Jak znamy życie, cudu by potrzeba, aby cykl przygotowania inwestycji trwał krócej niż realizacja. Zwłaszcza gdy w grę wchodzi zakup inwestycyjny poza granicami kraju i związane z tym procesy finansowe.

W każdym razie według programu dyskusowanego dla całego regionu krakowskiego wyznaczono także właśnie ter-miny. Stworzenie możliwości odzyskiwania potężnych — w stosunku do chwili obecnej — ilości surowców już w roku 1982, sukcesywnego zmniejszania hałd także w tym czasie i uporządkowania gospodarki odpadami hutniczymi w ciągu najbliższych pięciolecia. ANNA GORAZD

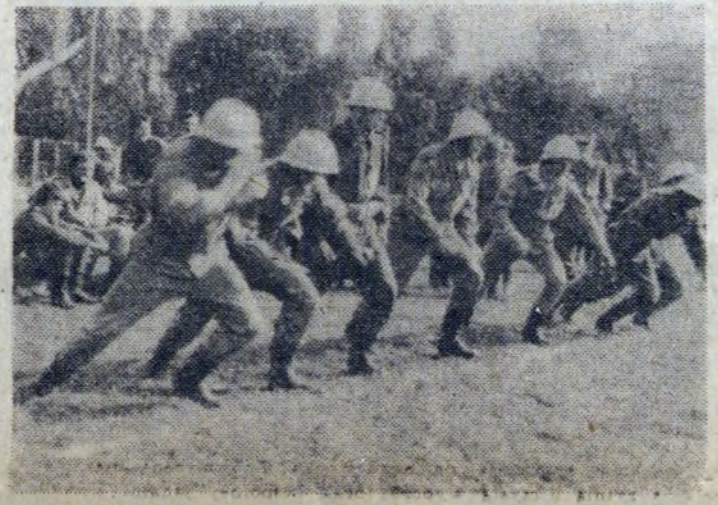
Strażacy na starcie

W ub. tygodniu odbyły się wojewódzkie zawody sprawno-ściowe zawodowych straży pożarnych. Z pełną satysfakcją odnotować trzeba, że w zawodach zwycięstwo odniósł reprezentacja Straży Pożarnej Huty im. Lenina. Zajęła bowiem I i II miejsce w klasyfikacji ogólnej a także dwa pierwsze miejsca w konkurencji „sztafeta 4 x 100 z przeszkoda-mi” i „hakowej”. Dla niewtajemniczonych dodać należy, że konkurencja ta polegała na jak najszybszym wejściu przy pomocy drabiny hakowej na wysokość III-go piętra po zewnętrznej stronie obiektu.

Poza tym zawodnicy Huty zdobyli I-sze miejsce w konkurencji konkurencji „hakowej” pierwsze trzy miejsca zajęli także nasi ćwiczeni bojowego z motopompą. We wspomnianej poprzednio straży a mianowicie: M. Pandyra, R. Wójcik i W. Gajoch.

Zawody cieszyły się ogromnym zainteresowaniem. Zorganizowane były przez Komendę Wojewódzka Straży Pożarnej w Kra-kowie na czele której stoi płk p.o. M. Feliks.

JÓZEF ROŚKIEWICZ



Czego się Jaś nie nauczy...

...naturalnie, tego Jan nie będzie umiał. Myśle, rzecz jasna, o nawyku oszczędności, o rozsądnym planowaniu wydatków, takim, aby zawsze były one w zgodzie z przycho-dami. Rzecz to bowiem powszechnie znana, że ten kto za miodu nauczy się dobrze, gospodarnie włodarzyć własnymi finansami, ten i spo-łecznymi pieniędzmi, w kwotach o wiele wyższych, dobrze będzie potrafił zarządzać w wieku dojrzałym.

W naszej nowohuckiej dziel-nicy bardzo dobrze rozwija się działalność szkolnych kas oszczędności. Należy w tej dziedzinie do czołowych Krako-wa. Za przykład może służyć Szkoła Podst. nr 104, os. Wy-sokie, gdzie opiekunka SKO jest wychowawczynią p. Maria Pyra. Bardzo dobre wyniki we wpajaniu dzieciom i młodzieży nawyku gospodarczego obchodzenia się z pieniędzmi

posiada również Szkoła Podst. nr 85, os. Złotego Wieku (o-piekunka SKO jest tutaj p. Aleksandra Łazarek) oraz Szkoła Podst. nr 81, os. Kra-kowiaków (SKO pracuje pod kierunkiem p. Zofii Pawłowskiej). Umiejtnie oddziały-wują te wychowawczynie na dzieci, aby szanowały pienia-dże i nie wydawały ich bez zastanowienia, niepotrzebnie. Szkoły te dobrze służą sprawie gospodarności, społeczne-go, obywatelskiego wychowa-nia. Trzeba podkreślić, że działają w bardzo dobrym klimacie jaki wytwarza dla SKO Wych. Oświaty Urzędu Dzielnicowego w Nowej Hucie na czele z kierownikiem mgr Tadeuszem Rybczykiem. Od działalności SKO przejdź-

my teraz do oszczędności dorosłych. Jakie wyniki no-tuje w oszczędzaniu II Oddział PKO w Nowej Hucie? Wyniki te są dobre, na tle Krakowa i kraju — nawet bardzo dobre. Suma wkładów na książeczkach PKO sięga obecnie kwoty 2 miliardów 262 mln złotych. Jest to kwota o 176 mln złotych wyższa od „zdeponowanej” w PKO przez mieszkańców dzielnicy równy rok temu. Książeczek oszczędnościowych wydano 300.000, a więc wniosek, że każ-dy statystyczny mieszkaniec Nowej Huty posiada co naj-mniej jedną książeczkę PKO, a co drugi mieszkaniec ma ich dwie. Najwięcej jest książeczek zwy-klých, obiegowych. Zgroma-

dzone na nich sumę 882 mln złotych. Na książeczkach „mieszkańczych” mają mieszkańcy Nowej Huty 377 mln złotych. Jest to bardzo u nas popularna forma oszczędzania, traktowana jako najpewniej-sza droga do własnego mieszk-kania i do mieszkania dla dzieci. Powodzeniem cieszą się książeczki PKO termino-we, trzyletnie oprocentowane w wys. 6 proc. Zgromadzone na nich 301 mln złotych. Na książeczkach samochodowych, a warto wiedzieć, że wyloso-wano już w Nowej Hucie setki samochodów, mają mieszkańcy dzielnicy 265 mln złotych. Na książeczkach ter-minowych, rocznych przecho-wywana jest kwota 224 mln złotych.

Stale rośnie ilość bonów samochodowych o wartości 15.000 złotych każdy. Bony te, chociaż są rozprowadzane do-piero od kwietnia br., przed-stawiają łącznie wartość ok. 40 mln złotych. Już po raz ostatni biorą udział w losowaniu samochodów książeczki z wkładami po 6.000 zł. Jeżeli wkłady nie zostaną z nich podjęte lub przeniesione na inną formę oszczędzania, ksią-zeczki te będą traktowane przez PKO jako książeczki u-miejscowione, oprocentowane.

Powodzenie mają bony oszczędnościowe PKO — premio-we i oprocentowane. Wyku-piono już ich za sumę ponad 100 mln złotych. Polecam rów-nież gorąco, jako bardzo kor-rystną formę oszczędzania — bony lokacyjne PKO (są one najwyżej oprocentowane, 6,3 proc.), polecam systematyczne oszczędzanie gwarantujące również b. wysokie odsetki:

CO NOWEGO W BIBLIOTECE TECHNICZNEJ?

Edward CZETWERTYŃSKI, Andrzej SZUSTER — „HYDRO-LOGIA I HYDRAULIKA” — dla inżynierów budowlanych, inżynierów zajmujących się go-spodarką wodną oraz studentów zajmujących się budownictwem wodnym i technologią wody.

H. JABŁOŃSKA-DROZDO-WSKA, K. KRAJEWSKA — „APARATY I URZĄDZENIA CHEMICZNE” — dla chemików i studentów przebywających na uczelniach technicznych — przede wszystkim chemii.

„KLUCZ DO MASZYN CY-FROWEJ” cz. I i cz. II — dla wszystkich, którzy chcą poznać i nauczyć się podstawowych ter-minów z dziedziny informatyki. (K. C.)

HUTNICZE PORTRETY



Dziś, z okazji milicyjnego święta, chciałbym przed-stawić jednego z funkcjonariuszy MO, których pie-czy powierzony jest Kombinat. Sierżant Mieczysław Barłowski, jest dzielnicowym V Komisariatu MO w Kom-

binacie HIL. Zanim przywdział mundur był pracowni-kiem huty. Pracował w Zakładzie Mechaniczno-Odlewni-czym, w zatrudnieniu. Ta praca bardzo mu się obecnie przydaje, zna bowiem dobrze Kombinat, zna jego pro-blematykę oraz ludzi zakładu.

Co pociągnęło Mieczysława Barłowskiego do pracy w Milicji? Zainteresowała go praca z ludźmi i dla ludzi. Praca nad ochroną porządku i bezpieczeństwa. Tak widzi swoją rolę w szeregach MO, tak podchodzi do swych obowiązków.

— „Mam porównanie, mówi sierżant M. Barłowski, przed objęciem placówki w HIL pracowałem w KD na terenie Nowej Huty. Służba w hucie jest o wiele ciekaw-sza. Daje mi ona masę satysfakcji. Codzienny kontakt z przemysłem, codzienny kontakt z załogą. Główną sprawą, która mnie absorbuje, to łączenie profilaktyki, zapo-biegania przestępstwom ze ściganiem sprawców takich czy innych wykroczeń przeciw prawu. Z pracy jestem zadowolony. Cieszy mnie wysoki stopień wykrywalności przestępstw na terenie Kombinatu. Dużą pomoc okazuje nam społeczeństwo. Przykładem jednej takiej wspólnej akcji uwięzionej sukcesem jest przyłapanie na gorącym uczynku włamania i kradzieży pracownika OHP przy ZRH. Ten młody człowiek miał już na swym koncie kil-kanieście włamań. Pomogli go schwycić pracownicy Wych. Piecowego ZRH HPR”.

Sierżant M. Barłowski od 1973 r. jest funkcjonariuszem MO. Praca ta bardzo go absorbuje, pozostawia — nie-stety — bardzo mało wolnego czasu. A jak już znajdzie się taka wolna chwila, zajmuje się radiomechaniką. Na-prawia radia, czasem bierze się też za „uzdrowienie” ze-psutego telewizora. To jego hobby, to najlepszy, najbar-dziej skuteczny relaks. (jd)

Jak wykonujemy PLAN ?

TABELA WYKONANIA PRZEZ HUTĘ ZADAŃ PRODUKCYJNYCH DO 4. X. 1977 R.	Walcownie Wstępne	
Zakład Mat. Ogniotrwałych	kęsy	176
wyroby szamotowe	kęsiska	89
wyroby zasadowe	Walcownia Slabing	
wapno palone	slaby	89
dolomit	Walcownia Gorąca Blach	
Zakład Koksowniczy	blacha	96
koks ogółem	Walcownia Gorąca Taśm	
koks wielkopiecowy	taśma	88
Zakład Wielkopiecowy	Walcownia Drobna i Druła	
aglomerat ze spiekalni 1	profile drobne	188
aglomerat ze spiekalni 2	druł	85
surówka	Wydział Rur Zgrzewanych	
Zakład Stalowniczy	rury stalowe	101
stal ogółem	DOBRE WYNIKI PRODUK-CYJNE uzyskuje załoga Wle-kich Pieców. Wykonała plan dając dodatkowo 480 ton surów-ki. Bardzo dobrze wystartowali stalownicy. Przekroczyli plan o 32,15 tys. ton stali martenowskiej i 1,2 tys. ton stali konwertoro-wej. Mocne tempo pracy utrzy-mują walcownicy ze Zgniatacza. 31 Dali oni dodatkowo 6,7 tys. ton kęśów.	
stal martenowska	104	
stal konwertorowa	100	
stal elektryczna	50	
wlewnice i osprzet	104	
Zakład Walcowni Zimnych	99	
blacha czarna	NIE WYKONALI PLANU walcownicy ze Slabinga. Braku-je im 4,8 tys. ton slabów. Pozo-stała w tyle załoga Walcowni Gorącej Blach.	
ocynkowana	100	
ocynowana ogniowo	104	
elektrolitycznie		
karoseryjna		
Zakład Przet. Hutn. Bocznia		
blacha trafo		
profile gięte		

Sprawa nie tylko dyrektorek przedszkoli

OD DAWNA jest rzeczą wiadomą, że teren przylegający do danego zakładu czy obiektu państwowego jest jego własnością. Na niektórych bramach są nawet napisy: Nieupoważnionym na teren zakładu wstęp wzbroniony... Pisząc o tym mam na uwadze tereny przylegające do naszych przedszkoli osiedlowych. Na bramach nie ma tabliczek i myślę, że nawet dobrze, gdyż są to placówki wychowawcze i każdy kto cenil sobie dobro własnego dziecka i dobro własnego osiedla winien już od dzieciństwa mieć odpowiednio wyrobiony szacunek dla tego rodzaju obiektów. Pracujący rodzice muszą mieć maksimum pewności, że dzieci ich mają zapewniony spokojny i bezpieczny pobyt w przedszkolu. Obserwując na co dzień zastawione urządzenia w ogródku przy przedszkolach, wybieranie piasku z piaskownic do potrzeb donowych, oraz grających w piłkę w ogródkach chłopców jakże dalekich od wieku przedszkolnego, którzy z powodzeniem mogliby grać gdzie indziej... Wybijają szybę i okazja gotowa do kradzieży a to mści się już nie tylko na spokojnej zabawie dzieci ale i na nerwowości pracy całego personelu. Każda zerwana kłódka od łańcucha zabezpieczającego huśtawkę po skończonej pracy w przedszkolu, to pierwszy krok do przestępstwa, którego nie wolno lekceważyć. Dziwną jest rzeczą dlażące rodzice wysyłają na huśtawkę dziecko bez opieki nie myśląc o tym, że o śmierć i

wypadek nie jest tak trudno, wystarczy jeden moment...

ZGADZAM SIĘ, że poruszony przeze mnie problem jest dyskusyjny, że jest za mało placów zabaw, ale czyja to wina? Nie uwierzę, że ci co projektują i co pracują w samej dyrekcji M.S. „Hutnik” nie mają własnych dzieci a jeżeli tak to dlaczego w os. XX-lecia PRL i obecnie powstającym osiedlu Niepodległości nie ma wyeksponowanego pięknego placu na tzw. „Ogródek Jordanowski”? Czyżby dyrekcja „Hutnika” również uważała, że ogródki przy przedszkolach winny być terenem otwartym? Urządzenia przy przedszkolach, wymienia się co dziesięć lat. Kto więc zapewni trzykrotnie więcej używanym urządzeniom odpowiednią konserwację, lub wymieni przedterminowo zużyte urządzenia? Gdzie mają pracować nauczycielki przedszkoli w ramach tzw. „Zajęć dowolnych” lub w czasie zaprogramowanych „zajęć obowiązkowych”. Który z Komitetów Obwodowych włączył się aktywnie do współpracy z dyrektorami przedszkoli? Co zrobiły Komitety opiekuńcze, w czasie wakacji w związku z zabezpieczeniem urządzeń na placu zabaw.

MÓWIAC O URZADZENIACH na placach zabaw myślę o piszących w os. XX-lecia PRL huśtawkach, których nikt jak dotąd nie raczył nasmarować. Dyrektorka przedszkola na os. XX-lecia ma

dużo inwencji ale nie ukrywa, że ma wiele problemów, z którymi sobie poradzić nie może. Dobrze byłoby, ażeby Nowohucki „MONTIN” opiekun przedszkola jak najszybciej przyszedł jej z pomocą. Takich dyrektorów przedszkoli jest wiele więcej i nie dziwnego, że będąc odpowiedzialnymi za całokształt pracy przedszkoli, bezpieczeństwo pracy niejednej dyrektorce spędza sen z oczu a jak długo tak można wytrzymać? Ja widzę tylko jedno wyjście z tej sytuacji: każdy Komitet Obwodowy na pierwszy plan swojej działalności winien wysunąć na punkt pierwszy... opiekę nad przedszkolami i ogródkami włączając do tego cały aktyw osiedlowy, łącznie z terenową grupą partyjną. Zorganizować już teraz teren pod saneczkowanie i sztuczne lodowiska w obrębie własnego podwórka (osiedla). Ponadto w każdym osiedlu winno się zwrócić uwagę na rozwijanie tak modnego niegdys patriotyzmu lokalnego... Jak to mówiono niegdys „My chłopcy z Podgórze” lub z innej dzielnicy. W rozmowie z kierownikiem Wydz. Osiedli dowiedziałam się, że nie ma pieniędzy na utrzymanie dozorczy na pełnym etacie a ci, którzy pracują dorywczo na pół etatu nie są w stanie wszystkich spraw dopilnować i zająć. Wniosek jest tylko jeden, że dyrektorki przedszkoli działające wśród osiedli nie mogą być osamotnione, ich sprawa to sprawa wszystkich.

URSZULA CISZEK

W CIENIU WCZASÓW ZAKŁADOWYCH BUDOSTALU

Na tę chwilę czekamy cały rok, aż wreszcie któregoś lipcowego, czy sierpniowego dnia z ciężkimi walizkami udajemy się na Dworzec Autobusowy. Jedziemy do Czechowa. Jesteśmy już na miejscu, cieszymy się przez chwilę z mieszkania i pięknej pogody — dla tego, że cały turnus będzie nas męczyć jak każdego roku, a to gotowanie obiadów w upalne dni, wczesne zrywanie się po zakupy do sklepów, kłopoty z przechowywaniem żywności do następnego dnia. Świąt w ośrodku nie ma — nie organizuje się wieczorów zapoznawczych i pożegnalnych. Za to w domkach (nowych) na stołkach pojawiają się bułeczki z żutnią i czystą wyborową. Ktoś nieśmiało intonuje narodową piosenkę „Sza dzieweczka”, do chóralnego śpiewu włączają się inni, śpiewa też pan mistrz i inżynier mimo, że nigdy ich strofują by się „nie wygłupiali”. Pierwsze toasty — zdrowie pięknych pań — i tak leci czas do późnej nocy, a niekiedy i wczesnych godzin rannych. Nawet na drugi dzień kawa nie ma, takie w tym Czechowie jest dobre powietrze. Przez cały turnus kaowiec nie ogłasza żadnych wycieczek, imprez rekreacyjno-sportowych (kometki, siatkówki, pływania). Cóż, nie ma gdzie grać. Za ośrodka wczasowego w Czechopomniano wykonać na terenie wie-

ośrodka chociażby boiska do kometki, a jest gdzie. Jest nudno, nie ma zabawy, ogniska, rozrywki. Za to w domkach wrz życie towarzyskie — w małym dobranym gronie organizuje się brydża z wódeczką lub wódeczkę bez brydża. No i fajnie było na wieczasach. Wprawdzie kaowiec był do niczego, bo nie potrafił nic zorganizować (urzędnik wypożyczający gry i karty), ale ludzie jakoś sami sobie radzili. Były zgrane paczki. Do ośrodka wczasowego w Czechowie jedzie już od czterech lat i mam zamiar też w przyszłym roku przyjechać na wczas do tego ośrodka. Znowu będą męki — brak wspólnej jadalni itd. Na obiad w „Zaporze” czeka się 2-3 godz.... Tyle lat i nikt nie pomyślał o wybudowaniu własnej przystani kajakowej, boisk do gier sportowych itp. Stwierdzam obiektywnie, że w ośrodku tym jest brak koniecznych warunków, stwarzających pracownikom możliwości zapewnienia czasu wolnego treściami pozytywnymi. Pracownicy oczekują od swoich pracodawców czegoś więcej niż realizację zadań gospodarczych. Konieczna staje się modernizacja — i to szybka — ośrodek wczasowego w Czechopomniano wykonać na terenie wie-

HENRYK TRACZ

Przyznam się, że na to spotkanie szedłem do Klubu Międzynarodowej Prasy i Książki w Nowej Hucie bez entuzjazmu. Temat nie wydawał mi się bowiem zbyt frapujący.

Stądo się całkiem inaczej niż przypuszczałem. Prelegentka, pani mgr inż. Zofia Chelmińska, dyrektor Medycznego Studium Zawodowego nr 6. Wydział Dietetyki w Krakowie, ul. Kopernika 17, okazała się znakomitym popularyzatorem wiedzy o dietetyce. Mówiła doskonale polszczyzną. Potrafiła przykuć uwagę wszystkich obecnych na sali — młodych i dorosłych.

Zofia Chelmińska jest autorem 6 książek o dietetyce, m.in. „Dietetycznej książki kucharskiej”, „Zasady żywienia i dietyki stosowanej”. Posiada ogromną wiedzę o przedmiocie. I co ważniejsze potrafi ją „sprzedać”, potrafi ją umiejętnie popularyzować.

O racjonalnym żywieniu w Klubie MPiK

Z tego krótkiego, interesującego spotkania dowiedziałem się tyle, że teraz zupełnie inaczej patrzę na dietetykę i jej rolę w naszym codziennym życiu. Ustąpiłem m.in. że wiele schorzeń ma swoje źródło w nieodpowiednim odżywianiu się, że właściwa dieta oddaje nieocenione usługi przy leczeniu wielu chorób, że łażośnie mała jest w społeczeństwie znajomość naukowych podstaw odżywiania się (wielu kierowników zakładów gastronomicznych, stołówek, wiele szefowych kuchni — nie posiada przygotowania zawodowego). Wiele walorów odżywczych przedstawia olej sojowy i olej słonecznikowy (gdzie je kupić?). Żle czynimy parząc urzadkiem chrzan, zabijamy bowiem witaminy. Chrzan ma liczne zalety, nie bójmy się go szerzej stosować!

Spotkanie z mgr inż. Zofią Chelmińską prowadziła p. Nina Styka. Klubowi za ciekawą inicjatywę (wieczór dał bowiem dużo do myślenia, niejednen uczestnik spotkania z pewnością sięgnie teraz po literaturę) duże uznanie! (jd)

— Myśmy chcieli urządzić plac zabaw dla dzieci i lodowisko lecz także nie było gdzie. W cuda pani wierzy? Parking, dla wszystkich na osiedlu, ogrodzony, każdy właściciel samochodu z kluczykiem, do bramy wjazdowej. Patrz z politowaniem. Chęć konkretną, żeby im pozwolili zająć te dwa metry trawnika, nie truli o ochronie środowiska i zielonych pasach bezpieczeństwa w sytuacji gdy osiedle się dogęszcza kolejnymi blokami, gdy zrezygnowano już dawno nie tylko z budowania dla przyszłości lecz za kuso nawet na teraźniejszość.

Tłumaczę moim rozmówcom, że planowano zupełnie inaczej. Mszcą się oto błędy przeszłości, gdy skreślano z planów urbanistycznych wszystko to co nie przynosiło profiutu w postaci izb mieszkalnych, gdy nie przewidywano — że gdy stopa życiowa nam wzrośnie, ludzie poczują potrzebę posiadania w mieszkaniach szaf pralniczych i chłodniczych, a pod domami znaczna trzymać nie tylko rowery lecz także samochody. Podobno — mówię — tę naszą wspaniałą dzielnicę budowano trochę na opak. Najpierw obiekty, potem projekty. Do tej pory trudno się połapać co już mamy a czego nam brakuje. Do tej pory cięża nad nią te złe tradycje urbanistyki lat pięćdziesiątych. Trudno ustalić co ważniejsze: podziemne parkingi, czy bezkolizyjne przejścia, centrum kultury czy oczyszczalnia ścieków. Może dlatego władza woli rozstrzygać sprawę owych kilku metrów kwadratowych trawnika i jego przeznaczenia by uciec myślami od tych problemów. Może — stwierdził zmotoryzowany, i z kluczami francuskimi w ręku podążył na poszukiwanie dzielnicowego architekta.

A. GORAŻD

Pa II wojnie światowej gospodarka narodowa w Polsce wkraczała na drogę rozwoju planowego. Okres 1944—1946 był trudnym okresem stanu wyjściowego, okresem podstawowych reform gospodarczo-społecznych, takich jak realizacja dekretu o reformie rolnej z 6 września 1944 r. i nacjonalizacji przemysłu i innych głównych dziedzin gospodarki z 3 stycznia 1946 r. Przez realizację tych reform władze państwowe zdobyły możność bezpośredniego kierowania i zarządzania gospodarką uspołecznioną, a systemem kontraktacji artykułów rolnych i rozwinięciu różnych form pomocy dla rolnictwa, stały się podstawą rozwoju gospodarki rolnej. Na lata 1947—49 przypada Plan 3-letni, okres odbudowy i podstawowej rekonstrukcji ekonomicznej kraju. Lata 1950—55, okres podstawowej industrializacji, to lata Planu 6-letniego. Niepodważalną zasługą tych lat to wzrost nie głównych srebów socjalistycznego uprzemysłowienia,

Ulice i osiedla Nowej Huty Plan Sześciocletni

przede wszystkim stworzenia podstaw rozwojowych przemysłu ciężkiego w tym właśnie naszego Kombinatu metalurgicznego, w wyniku szczególnej koncentracji środków materialnych, kadrowych i organizacyjnych w tej gałęzi przemysłu. Sytuacja międzynarodowa, znacząca się zagrożeniem pokoju, wymagała umocnienia obronności kraju i przeznaczenia w tym kierunku dużego potencjału kadrowego i finansowego. Klęski nieurodzaju w latach 1951—1952 pogłębiły niekorzystne dysproporcje między warunkami żywiołymi ludności pracującej miast i wsi. Zaczęto — po 1954 r. — starać się o zlagodzenie dysproporcji rozwojowych, aktywizując gospodarkę rolną poprzez poprawę stopy życiowej i równocześnie ograniczanie nadmiaru wysiłku organizacyjnego na wsi. Plan i jego wykonanie były sprawami ambitnymi społeczeństwa. Ruch przodowników pracy wchodził w krajobraz każdej budowy. Obrzymie portrety przodowników, goniące w górę wielkich planów krzycze wykonani planów, meldunki w prasie i radiowizjach, szarfy na pierwszych podczech publicznych wystąpieniach z wskaźnikami procentów wykonania planów — to widok codzienny tamtych lat. Okres Planu 6-letniego wycisnął też piętno na naszej kulturze. W Nowej Hucie architektura Pl. Centralnego i okolic jest przejawem urbanistycznych rozwiązań tamtych lat. Henryk Gawarski w tomiku „Rytm serca” (1953) pisał m. in.: „Za oknem ranek — łomocą tramwaje, kominy fabryk zaczynają dymić — o, Towarzyszu, z sercami pełnymi nadziei, ludzie przy maszynach stają żeby wykresy planów szybciej przebieć”. Aleja Planu 6-letniego, będąc przedłużeniem ul. Mogiłskiej, łączy Śródmieście z Nową Hucą i prowadzi do Placu Centralnego.

TADEUSZ Z. BEDNARSKI

WPROST TRUDNO W TO UWIERZYĆ

Obserwuję rozwój Nowej Huty od samego początku jej istnienia. Obserwuję i czynnie współuczestniczę wraz z dziesiątkami tysięcy jej mieszkańców, w przemianach jakie zachodzą tu i zachodzą. Każda przemiana na lepsze cieszyła mnie i cieszy, tak jak smuć i smud obserwowany niekiedy niedowład w trosce o dostateczne nadszanie za potrzebami nowoczesności. Z tą nowoczesnością w Nowej Hucie nigdy nie było za dobrze, a jak jest dzisiaj? Obawiam się, że również źle. Przykładów na tę okoliczność mogę przytoczyć co najmniej kilka, ale z braku miejsca, posłużę się tylko jednym. Oto on: Przy Placu Centralnym działają niegdys przez całe lata sklep z artykułami sportowymi. Zlikwidowano go nawet nie wiem kiedy (nawiasem mówiąc cieszę się z tej likwidacji, bo obsługa w nim była zawsze szczególnie nieuprzejma), ale... Właśnie to „ale” zmusiło mnie do chwycenia za pióro. Zlikwidowano więc sklep sportowy urządzając w nim — nie do wiary wprost — bazar, czyli miejsce sprzedaży towarów przecenionych. W centrum miasta, w miejscu reprezentacyjnym — bazar!

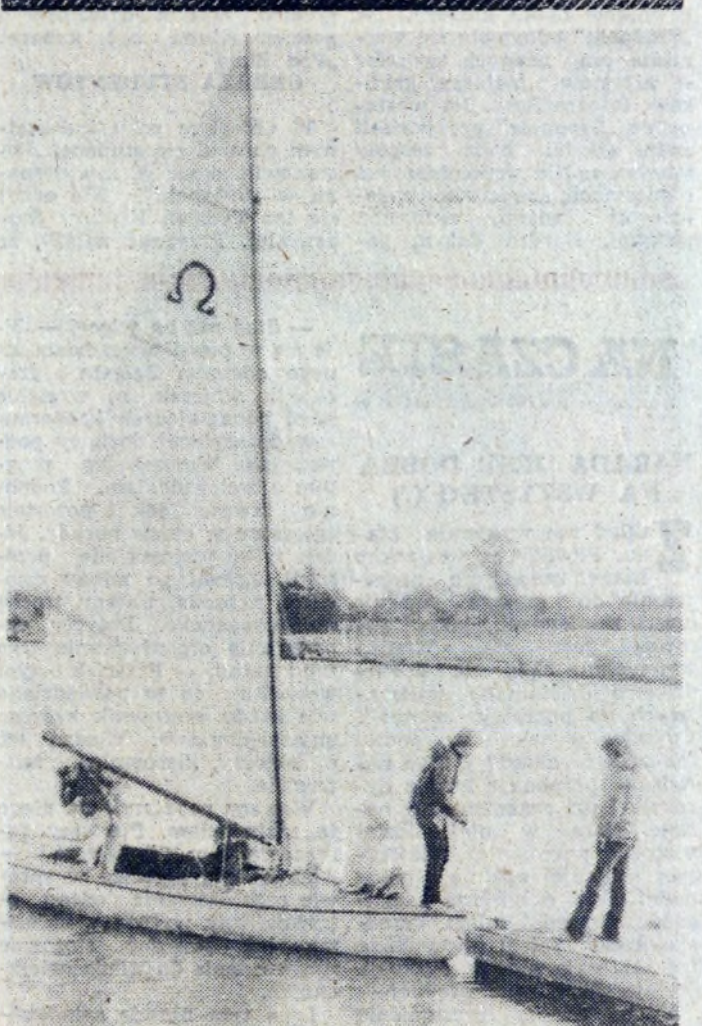
(OKT.)

Sprawa toczy się o plus minusz dziesięć metrów kwadratowych trawnika a raczej czegoś co niegdys trawnikiem być miało. Zaangażowano w spór najwyższe instancje dzielnicy i organ prasowy także. Stronami sporu zmotoryzowani mieszkańcy os. Na Lotnisku i kierownictwo przedszkola. Zeby było ciekawiej do owego przedszkola uczęszczają dzieci zmotoryzowanych. Słowem tatusiowie i mamy stanęli po jednej, wychowawczynie po drugiej stronie barykady. Zmotoryzowani występują w obronie prawa do parkowania swoich samochodów bez narażania się na utratę lub zniszczenie ciężko zdobytych czterech kółek. Kierownictwo przedszkola w obronie i tak już okrojonej zieleni, która powinna zwartym pierścieniem otaczać plac dziecięcych zabaw, chronić go przed hałasem dobiegającym ze stojącej na granicy owego placu fabryki. Stanowiąc barierę przed szkodliwymi wyciekami i... spaliniami. Powinna... lecz nie jest w stanie spełnić tych oczekiwań bo prawie, że jej nie ma. Przedszkole tkwi wciśnięte pomiędzy przelotową drogą, a dużym zakładem produkcyjnym (nikt nie protestował — judzą zmotoryzowani — gdy go stawali tak blisko). Od lewej strony przylegała do jego boku bloki mieszkalne, dzieli je od nich wąska droga przy której wybudowano garaże, stację traflo, ustawiono śmietniki. Właśnie na tej drodze, która stanowi dojazd dla wozów ciężarowych zaopatrujących przedszkole i do śmietników, także ustawili zmotoryzowani swe wozy. Miejsca tu na pięć pojazdów, garaży piętnaście. Wymyślili więc rozwiązanie genialne. Okroją dwa metry trawnika, wysaf-

tuja i znajdują w ten sposób dwa brakujące miejsca, gdzie stanie pięć samochodów. — A teraz, gdy już połowa roboty zrobiona, teren zniwelowany, żużel rozwieziony, oni wyrazili sprzeciw. Każą przywrócić trawnik. Tu nigdy nie było trawnika, tylko błoto i zawsze w tym błocie stały samochody. Gdzie mamy postawić samochody? Na drogach wewnątrz osiedla nie wolno, bo przepisy przeciwpożarowe zabraniają i dawno już tam nie ma miejsca, na jedynym osiedlowym parkingu ucha od śledzia by nie zmieścił nie tylko samo-

Ucho od śledzia

chodu, na drogach przelotowych znaki zakazu. No to gdzie? Pod Proszowicami czy pod Kocmyrzowem? Komitet Blokowy nam pozwolił a architektura zabrania. Prawdziwy arbiter stara się w sytuacji bez wyjścia zyskać na czasie. Sprawa się przynajmniej odwleczle i sędzia uniknie linczu. Robimy zatem wizję lokalną. Nowy parking w dogodnym dla wszystkich miejscu? Czysta kpinia. Jedyny wolny teren ogrodzony już dokładnie, będzie tu centrum handlowe dzielnicy, oczywiście także bez odpowiedniego zaplecza parkingowego dla dowożących towary i dla tych co przyjadą je kupować.



Postawo już na terenie Yacht Clubu w Mogile. Znak to niemylny, że jesień nadeszła, a zima za pasem. Pływanie wierzehnie odbywają jeszcze tylko nieliczni zapalczyki żeglarstwa, m.in. harcerze z sekcji żaglowej XI Liceum Ogólnokształcącego w Nowej Hucie. Fot. O. HUTNICKI

GŁOS MŁODYCH GM

Klub „Śródpole” zlokalizowany jest na krańcu Nowej Huty i zajmuje część parteru w hotelu robotniczym na Wzgórzach Krzesławickich. Przypada nam, że pomysłodawcy nazwy mieli dobre wyczucie lingwistyczne, jako że hotel zlokalizowany jest niemal w szarym polu. Ale nie dla dociekań lingwistycznych wybrałem się do klubu. Chciałem zapoznać się z jego działalnością. Świadczy bowiem usługi kulturalne dla blisko dwóch tysięcy młodych ludzi — mieszkających w tym rejonie młodych pracowników HiL, OHP-owców i uczniów szkoły przyzakładowej. Czy świadczy dobrze?

BYŁO LEPIEJ

Inicjatywy kulturalne Klubu są znane szeroko także poza Klubem. Może dlatego były udane, że rozdziły się z inspiracji mieszkańców i prowadzeniem cieszyły się wy-

świetlane filmy. Wprost nie można było pomieścić na sali wszystkich chętnych ogląda-

kultura

PUKA DO HOTELU

nia. Jest to zrozumiałe. W tym dużym zespole osiedlowym nie ma żadnego kina, stąd też do klubu przychodzili także mieszkańcy z bloków, głównie młodzież.

Z występami do Klubu przyjeżdżali też krakowscy twórcy studenci. Przez siedem kolejnych lat odbywały się w „Śródpolu” imprezy pod nazwą „Tydzień Kultury Studenckiej”. Były występy teatryków, kabaretów, estrad poe-

piszący te słowa ma w tym spory udział. Otóż w 1976 roku napisał on artykuł w „ITD” krytykujący lekceważące traktowanie mieszkańca hotelu. Zespoły studenckie spóźniały się na występy (dochodziło do dwóch godzin), niektóre imprezy musiano odwołać, było też tak, że wysłany z klubu samochód nie odnalazł „studentkich twórców”.

Oczywiście po artykule w „ITD” nastąpiło to co najczęściej następuje w takiej sytuacji — obraza działaczy kulturalnych SZSP. Nie odpowiedział w ogóle na propozycje kierownictwa Klubu w sprawie organizowania Tygodnia. Bardzo jesteśmy ciekawi co

też będzie w tym roku, czy stan obrazy będzie trwał nadal?

KŁOPOTY WŁASNE CZYLI BRAK PIENIĘDZY
Kierowniczka Klubu, pani Ewa Jedrychowska, mówi wprost:

— *Stawki wszędzie poszły w górę. Jeszcze w ubiegłym roku „Estrada” podjęła się zrobić imprezę na 4 tysiące, to w tym roku za taką samą im-*

wości wyświetlenia filmów, gdyż nie ma pieniędzy na opłacenie operatora. Może nawet pieniądze by były, ale jest polecenie zatrudnienia do tego celu pracownika huty, który, niestety, pracuje tylko przed południem. Oczywiście o tej porze raczej w hotelu nikt filmów nie będzie oglądał. A pisałem już jakim powodzeniem cieszyły się te filmy. Jeśli wyświetlano je w poniedziałek, to musiano powtarzać w piątek dla tych, którzy akurat w poniedziałek pracowali na zmianę popołudniową.

Ale są w „Śródpolu” jeszcze inne nie załatwione problemy. Chociażby kawiarenka. Miała być wyremontowana w czerwcu. Pracownik Klubu, pani Józefa Krucecz opracowała nawet projekt, lecz do dziś kawiarenki nie ma. Jest natomiast — podkreślę już z naciskiem — niedaleko knajpa. Nie pozostaje nic innego młodemu, jak do niej spieszyć. Związkiem, że telewizory w Klubie się rozlatują, radio jest prywatne, które ofiarował jeden z mieszkańców odchodzących do wojska, magnetofon też uszkodzony i nie ma go kto naprawić.

Samorząd Hotelu wspólnie z kierownictwem Klubu nie wiele tu mogą zdziałać. Nawet jak w tym staraniu się o pracownię fotograficzną. Pomieszczenie jest, ale nie ma funduszy na sprzęt. A amatorów fotografowania nie brakuje.

CZY BĘDZIE LEPIEJ?

Odpowiedzmy od razu: **POWINNO BYĆ LEPIEJ!!!** Działalność kulturalna jest jednym z ważnych czynników wychowawczych młodego pokolenia. Mieszkańcy hoteli i internatu to ludzie młodzi. Muszą oni znaleźć sposób na zaspokojenie swoich potrzeb — myślę o tych, którzy jej już posiadają. U pozostałych potrzeby te należy wyzwalać. Dążenie do pełnego uczestnictwa w kulturze ludzi pracy nie może zostać zrealizowane bez wciągnięcia w to ludzi najmłodszych. Tam bardziej, że sytuacja taka, jak w „Śródpolu” jest także w zespole hotelowym Domu Młodego Hutnika. Pamiętajmy, i chyba nie tylko ja, że w DMH działały ongiś trzy kluby, pracowało trzech instruktorów ko., inicjowano i organizowano szereg imprez kulturalnych itp. Kiedy odwiedziłem DMH przed paroma dniami z przerwaniem stwierdziłem, że Kluby te już nie działają, a pomieszczenia na nie z takim wysiłkiem młodych adaptowane, przedstawiają widok nie najlepszy, delikatnie mówiąc.

I dlatego też pisząc ten artykuł u progu nowego sezonu działalności kulturalno-oświatowej, chciałbym tylko pewne zjawisko zasygnalizować. Myślę, że od generalnych rozwiązań mamy w Kombinacie i dzielnicy czynniki kompetentne. Mnie tylko chodzi o to, żeby pukającej do hotelu kulturze otworzyć drzwi. Niekoniecznie szeroko.

MIECZYSLAW GIL
fot. JACEK WCISŁO



Na zdjęciu: Tańcy Balet Form Nowoczesnych z AGH.

owników domu kultury. W „Śródpolu” odbywały się wernisaże prac znanych twórców — artystów malarzy, grafików, fotografików. Na występy do „Śródpola” przyjeżdżali znani artyści bądź zespoły muzyczne. Nie wspominać już o odczytach, spotkaniach z ciekawymi ludźmi, aktorami, poetami. Bardzo dużym po-

tyckich. Stałym bywałcem i gościem Klubu był kabaret „Pod Buda”.

OBRAZA STUDENTÓW

W ubiegłym roku kulturalnym obrazili się studenci. Postanowili skończyć z występami w „Śródpolu”. Nie odbył się też Tydzień Kultury Studenckiej. Przypada nam, że

prezę artystyczną muszę zapłacić 7 tysięcy złotych. Po prostu mnie na to nie stać.

Od siebie dodam, że nie ma też kierowniczka możliwości załatwienia odczytów przez Towarzystwo Wiedzy Powszechnej, że nie może zawierać umów indywidualnych z prelegentami, artystami itp. W Klubie nie ma obecnie możli-

NA CZASIE

NARADA JEST DOBRA NA WSZYSTKO (?)

Zakład nie wykonuje planu. Powody są wszystkim znane: szwankuje zaopatrzenie do maszyn, brakuje części zamiennych, jakość surowca jest zła. Władze zwierzchnie chcą się dowiedzieć o działaniach zmierzających do poprawy sytuacji. Co więc w takim przypadku ma zrobić zakład? Odbyć naradę — proponuje ktoś z dyrekcji. I już organizuje się naradę. Biorą w niej udział wszyscy pracownicy. Referujący sytuację apelują o pełną mobilizację, o większe zaangażowanie całej załogi. Przedstawiciele załogi oczywiście też zabierają głos w dyskusji. Padają słowa wagi wielkiej — ambicja, honor, zrozumienie potrzeb.

— Nasza załoga zobowiązuje się do pełnej mobilizacji w celu wykonania zadań — mówi przedstawiciel jednego z wydziałów.

— Stać nas na więcej — bije się w piersi brygadzieta innego odcinka. Zgłasza przy okazji wniosek o wysłanie pism ponagających kooperantów do szybszej dostawy podzespołów. Wniosek ten przyjęto z zadowoleniem. Podobnie zresztą jak i pozostałe zgłoszone w czasie narady. Jeden tylko wniosek nie przeszedł. Zgłosił go młody człowiek, z brodą, ubrany trochę ekstrawagancko. Dotyczy zaprzestania organizowania tego typu narad. — Przecież o tym wszystkim co tu powiedziano wie każdy pracownik naszego przedsiębiorstwa. Wiedzą też dyrektorzy, kierownicy, mistrzowie.

Wszyscy popatrzyli na niego ze zdziwieniem. Pierwszy zareagował z-ca dyrektora. — Ależ kolego, przecież w sprawie organizowania narad otrzymaaliśmy wytyczne. Musimy też przesyłać stosowne sprawozdanie do władz zwierzchnich.

I na tym naradę zakończono. U jej uczestników zrodziły się jeszcze wnioski własne. Niestety nie przekazane wyda nie była twórcza.

DANUTA KONOPACKA

Przedstawiamy

Najmłodszy dzielnicowy

SIERŻANT KAZIMIERZ RAJCZYK ma 28 lat z czego 5 przepracował w Milicji. Od dwóch lat jest dzielnicowym w os. Młodość.

- Pracuje pan dużym
- Pracuje pan w dużym skupisku hotelowym. Jakiego rodzaju wykroczenia występują w nim najczęściej?
- Są to przeważnie drobne kradzieże, często garderoby, pieniądze. Czasem rozróbę typu pijackiego. W tym przypadku „pomaga” tu bardzo restauracja „Przysmak” — siedlisko różnego rodzaju pasażerów społecznych.
- Co na to stali mieszkańcy?
- Denerwują się, chociaż i z nimi też czasem jest kłopot. Często z powodu awantur rodzinnych wyzwalanych oczywiście wypiciem nadmiernej ilości alkoholu.
- Czy pan lub kim jest dzielnicowy?
- Wszystkim. Ludzie często zwracają się do mnie z różnymi sprawami. Są takie,

do rozwiązania których kompetentne są inne czynniki, nie Milicja. Należy więc być po trochu pedagogiem, wychowawcą, psychologiem i socjologiem. No i stróżem porządku publicznego.

- Otrzymuje pan pomoc w swej pracy?
- Tak. Od mieszkańców osiedla. Komitet Osiedlowy, samorząd hotelowy, kierownictwa hoteli, ORMO są częstymi moimi pomocnikami.
- Co sprawia panu największą satysfakcję?
- Często takie stwierdzenie: — *Niespodziewałem się że tak szybko wykrył pan sprawcę, a ja otrzymałem skradzione przedmioty. Może to drobiazg, ale cieszy człowieka.*
- Święto Milicji. Będzie z tej okazji jakiś awans?
- Być może, ale oficjalnie na ten temat nie wiem.
- To w tym przypadku jesteśmy szybsi. Gratuluję i dziękuję za rozmowę.

M. G.

AKTUALNOŚCI

ŚWIĘTO SZCZEPY HARCERSKIEGO „PRZYJAŹŃ”

Szczep harcerek „Przyjaźń”, działający przy Szkole Podstawowej nr 125, należy do grona największych i najlepszych szczepli Nowej Huty. Zrzesza około 500 zuchów, harcerek i instruktorów. Ma duże osiągnięcia w pracy ideowo-wychowawczej z młodzieżą. Te osiągnięcia szczepli są zasługą głównie drużyny hm Bronisławy Garnarcz, która od trzech lat jest komendantką szczepli. Dużą pomoc harcerzom okazują dyrektor szkoły mgr Andrzej Charwat oraz zastępca dyrektora Barbara Druzgala.

W dniu 29 września br. szczepl harcerek „Przyjaźń” przeżywał wielką uroczystość. W obecności licznego grona przybyłych gości — wśród których obecni byli: sekretarz ambasady Kuby — Nelson Menendez, I sekretarz KD PZPR — Antoni Mroczka, zastępca naczelnika Urzędu Dzielnicowego — inż. Józef Krzywda, komendant Krakowskiej Chorągwi ZHP — hm PL Stanisław Ciula i komendant nowohuckiego Hufca ZHP — hm PL Juliusz Langner, który ogłosił akt nadania szczeplowi imienia Franka Paisa — bohatera rewolucji kubańskiej. Następnie z rąk dyrektora Miejskiego Przedsiębiorstwa Robót Budowlano-Montażowych nr 5 (zakład opiekuńczy) inż. Tadeusza Polanieckiego harcercze przejęli sztandar, ufundowany dla szczepli przez ten zakład.

W części artystycznej uroczystości harcercze wystąpiły z pięknym montażem słowno-muzycznym poświęconym działalności harcerek „Szarych Szeregów” oraz wykonały oryginalne tańce kubańskie. (js)



KONKURS KRONIK AL-77

W trzeciej dekadzie września br. specjalna komisja konkursowa dokonała oceny kronik kolonii zachowczych i obozów harcerek AL-77 nowohuckiego Hufca ZHP. Przy ocenie brano pod uwagę treść (czy na jej podstawie można się dowiedzieć co się na kolonii lub obozie działo), szatę graficzną (rysunki, fotografie itp.) oraz ogólny wygląd kroniki.

Najbardziej wartościową, pod każdym względem, kronikę przedstawiła harcercze z szczepli im. Bartosza Głowackiego ze Szkoły Podstawowej nr 115. Drugie miejsce przyznano kronice obozu wędrownego drużyny żeglarskiej z szczepli im. Marii Dąbrowskiej z XI Liceum Ogólnokształcącego. Na trzecim miejscu sklasyfikowano kronikę obozu szczepli „Hubalczyków” ze Szkoły Podstawowej nr 144.

Spośród kronik kolonii zachowczych za najładniejszą i najciekawszą uznano kronikę zuchów ze Szkoły Podstawowej nr 126. Na drugim miejscu sklasyfikowano kronikę kolonii zuchów ze Szkoły Podstawowej nr 37, a na trzecim kolonii zuchowej „Bartoszewców” ze Szkoły Podstawowej nr 115.

Wszystkie wymienione jednostki organizacyjne w nagrodę otrzymały z komendy Hufca ZHP w Nowej Hucie drobny sprzęt turystyczno-sportowy. (js)

Staraniem Krakowskiego Ośrodka Informacji i Reklamy Turystycznej „Wawel-Tourist” wydano w Drukarni Uniwersyteku Jagiellońskiego bardzo ciekawą i pożyteczną książkę Julina Zinkowa „Podkrakowskie wycieczki”. Szczególnie gorąco polecam ją wszystkim miłośnikom niedzielnych wycieczek. Znajdą w niej omówienie wszystkich szlaków turystycznych wokół Krakowa, z bogatą monografią terenu. Bardzo dużo miejsca poświęca autor Nowej Hucie. Jest to szczególnie cenne, jako że wielu mieszkańców Nowej Huty, nie zna najbliższych jej okolic, zabrytków architektury tam zlokalizowanych, historii. Dlatego też winna się ona znaleźć w bibliotece każdego miłośnika podmiejskich terenów Krakowa i Nowej Huty.

PO GODZINIE BYLI JUŻ ZAIRZYMANI

Wieczorem 25 sierpnia sześciu młodych ludzi z Buska-Zdroju postanowili się zabawić. Wypili najpierw dziesięć butelek wina i po takiej dawce postanowili wyjechać do Nowej Huty. Jeden z nich posiadał tu bowiem znajomą dziewczynę zamieszkałą w osiedlu Tysiąclecia na Mistrzejowicach. O godzinie 23.00 byli na miejscu. Przyjechali „syrenką” jednego z nich. Dziewczyna rzeczywiście była w domu i przyjechała znajomego trochę zdziwiona taką porą składania wizyt. Pozostałym pięciu zabrakło się do okradania stojących przed mistrzejowickimi blokami samochodów. Eupem padły głównie wycieraczki, anteny, kolpaki, ozdoby kraty, lusterka. Większość z tych akcesoriów została ordynarnie wyrwana. W każdym bądź razie — uprzedźmy fakty — łączna wartość skradzionych rzeczy wyniosła 14 tysięcy złotych, licząc po cenach detalicznych. Znajdąc trudności na rynku z częściami samochodowymi, przedstawiały one trochę większą wartość.

O godzinie pierwszej w nocy akcja była zakończona i młodzi ludzie wyjechali w kierunku Buska, zatrzymując się po drodze na Wzgórzach Krzesławickich, najprawdopodobniej w celu uzupełnienia lupy. Plany ich pokrzyżowali jednak dwaj funkcjonariusze MO wracający akurat ze służby. Zauważyli stojącą na zgaszonych światłach „syrenkę” z pasażerami w środku, więc się nią zainteresowali. Kiedy podchodzili kierowca zapalił silnik i natychmiast odjechał z dwoma pasażerami. Trzech pozostało na ulicy. Widząc milicjantów rzucili się do ucieczki. Jeden z nich został jednak dogoniony i sprawa była już jasna. Nim zostali dwaj dotarli do Buska czekali już na nich funkcjonariusze MO. Przyznali się oczywiście do winy i oddali skradzione przedmioty, niestety w większości uszkodzone. W każdym bądź razie zgłaszający na drugi dzień kradzież, właściciele samochodów, mogli już rozpoznąć skradzione akcesoria.

Kim więc byli młodzi ludzie? Czterech z nich: Mirosław O., Ryszard M., Zbigniew Sz. i Bogusław S. to uczniowie ZSZ w Chmielniku. Wszyscy liczą sobie po osiemnastu lat. Wiesław P., lat 21 z zawodu kierowca i Henryk O. lat 19, nigdzie nie pracujący.

Jak stwierdził jeden z nich w czasie śledztwa, przyjechali do Nowej Huty „porozgrybić trochę”.

ŚWIECH TO ZDROWIE

Kawały — banały sądowe

Sędzia do świadka: Czy świadek jest pewny, że ob. X sam nie popełnił samobójstwa skacząc do wody?

— Nie proszę wysokiego sądu, jego ktoś musiał popchnąć do tej wody. Jestem tego pewien.

— A na czym świadek opiera swoją pewność.

— Proszę wysokiego sądu ja go bardzo blisko znałem i kiedyś go wyciągnęli z tej wody to miał pełną butelkę żytniej w kieszce. Ja jestem pewny, że jak by on się chciał utopić to wcześniej wypilby wódkę.

Sędzia do oskarżonego: Czy rzeczywiście oskarżony nazwał ob. złodziejem i lapówkarzem?

— To że ob. X jest taki to jest prawda ale ja tego nie powiedziałem.

Sędzia:

— Kiedy oskarżony się urodził?

— Ja tego nie pamiętam, ale wtedy żyła jeszcze moja matka.

Sędzia:

— Czy oskarżony był już kiedyś skazany?

— Raz byłem tylko skazany na śmierć od doktorów, ale się jakoś wykaraskał z tej historii, nawet mi się już zaczęło dobrze wieść, ale teraz mi się znowu noga pośliznęła.

Sędzia: co oskarżony ma na swoją obronę?

— W domu? Siekiere i widły.



Eugeniusz KORKOSZ

FRASZKI

USŁUŻNY

„To drewno nie kotlet! —
Wszczęłem spór z kelnerem.
Ten skłonił się nisko
I przyniósł... siekiere.

BĄDŹ DOBRY

Wczoraj między synów
Grunt podzielił tata.
Dziś w pobliskim mieście
Ulice zamiata.

TABLICA PAMIĄTKOWA

Tu w lipcu diwak był — proszę was
A w maju ... w maju rósł jeszcze las.

ZASADA

Im gorszych urzadz. nadzurdniczkow.
Tym więcej musisz mieć załączników.

OBSŁUGA

Najpierw nosił rum na stoły
Potem gości do stodoły.

CHODY MASOWE

Każdy wychodzi ze skóry,
By dojść do emerytury.

ZGRANY ZESPÓŁ

W myśl hasła: „zgranie przybliży cele”
Prezes zatrudnił w biurze... kapelę.

SPOSÓB

Każdy wpełniony nagle w pokrzywy
Wykaże wiele inicjatywy.

TRUDNO

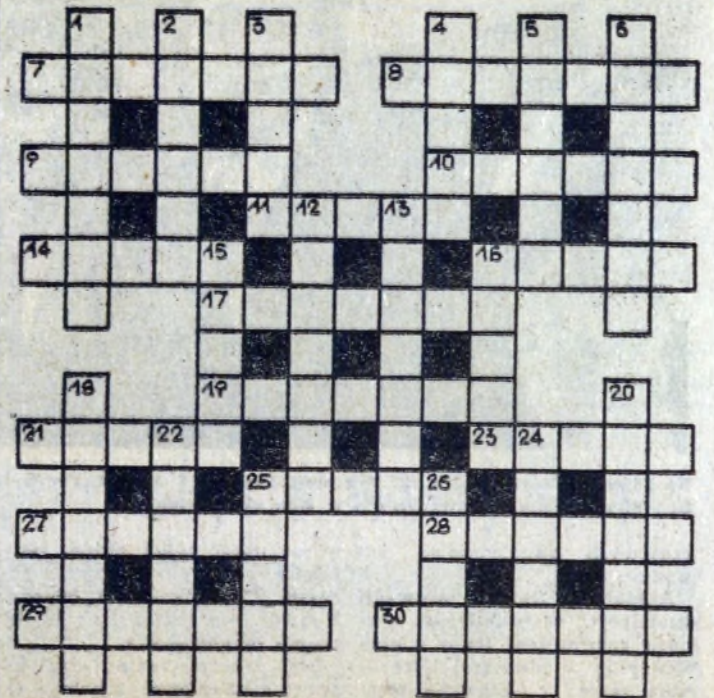
Trudno w składnicy złomu
Doszukać się pozłomu.

CO TYGODNIU?

KINA
SWIT godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Mistrz rewolweru” prod. USA, od 15 lat.
SWIT mała sala od 7 do 10 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Ostatni pociąg z Gunn-Hill” prod. USA, od 15 lat, od 11 do 14 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Stara strzelba” prod. francuskiej, od 18 lat.
ŚWIATOWID od 6 do 9 bm. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Terror Mechagodzilli” prod. japońskiej h/o, od 10 do 12 bm. godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Powrót Robin-Hooda” prod. angielskiej od 12 lat, od 13 do 16 bm. godz. 15.30, 18.00 i 20.15 „Strach nad mięsami” prod. francuskiej, od 18 lat.
SWIATOWID mała sala od 5 do 9 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Motylem jestem — czyli bie przyjdź nie mogę”, 14 bm. romans czterdziolatka” prod. polskiej, b/o, od 13 do 16 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.15 „Droga do Saliny” prod. francuskiej, od 18 lat.
SFINKS od 6 do 9 bm. godz. 16.00, 18.00 i 19.00 „China-Town” prod. USA, od 18 lat, od 10 do 12 bm. godz. 16.00, 18.00 i 19.00 „Pani minister tańczy” prod. polskiej, od 12 lat, od 13 do 16 bm. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Romantyczna Angelika” prod. angielskiej, od 18 lat.

TEATR LUDOWY

8 bm. godz. 11.00 „Placówka”, 9 bm. godz. 19.15 „Romans z wędzikiem”, 10 bm. teatr nieczynny, 11 bm. godz. 17.30 „Dziś do ciebie przyjdź nie mogę”
SWIATOWID mała sala od 5 (przedstawienie zamknięte) 12 i do 9 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Dziś do ciebie przyjdź nie mogę”, 14 bm. godz. 19.15 „Nasze kawalerskie”.



POZIOMO: 7. cienki, mocny sanurek, 8. krajina reniferów, 9. włókno sztuczne na północzochy, 10. komedia Gogola, 11. dożeczna nagroda amerykańska przyznawana aktorom, reżyserom, 14. Indianin Dakota, 16. przyrząd generujący wiązkę promieniowania elektromagnetycznego widzialnego lub podczerwonego, 17. b. drogi metal, 19. Muszalski to był dopiero przesławny..., 21. dzwignia do obracania wału, 23. przystąpienie do czegoś, 25. statek na wody śródziemnomorskie, 27. muszla, 28. jeden z przywódców wielkiej rewolucji francuskiej, 29. chruściel, 30. donosiciel.

PIKOWO: 1. aparat do odczytywania tekstów, 2. smaczny grzyb, 3. koń je lubi, 4. ogół pojazdów danego rodzaju, 5. emalia na garnku, 6. znikł z tramwajów ale jest w teatrach, kinach, 12. mieszkanie wynajmowane uczniom, 13. obozowy sklep wojskowy (wspak), 15. znany ośrodek sportowy nad Pilicą, 16. kij do podpierania się, 18. wkłosek w sukni lub fartuchu tworzący się w czasie siedzenia, 20. historyk grecki 483-425 p.n.e., 22. lotnicza figura akrobatyczna, 24. hak do obracania kłoców, 25. tytułowy generał z powieści Kadena, 26. powinien zawierać kod, 28. wśród czytelników, którzy do dnia 13. X. nadesłały prawidłowe rozwiązanie, rozlosowane zostaną nagrody — bony książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 39

Poziomo: 7. partacz, 8. zadatek, 9. maczuga, 10. orzełek, 12. kocia, 14. butnik, 17. Ankara, 18. szkap, 19. Pegaz, 20. pomost, 23. udręka, 26. kwadra, 28. zaleta, 29. Rea, 30. dywizja, 31. kostur, 32. wiskoza, 33. sapiens.
Pionowo: 1. palankin, 2. strzecha, 3. szwank, 4. szloch, 5. kaletnik, 6. teleskop, 13. adapter, 15. Urszula, 16. regał, 21. odkrycie, 22. odaliska, 24. rzeźnik, 25. kwadrans, 27. Ararat, 28. zakusy.

NAGRODY ZA ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z numeru 39: 4. Jadwiga Hercza 31-623 Kraków, os. Górali 3/17. WYLOSOWALI: 1. Jan Szkaradek 31-324 Kraków, ul. Ródzysława Sudół 31-943 Kraków os. Życkiego 5/30, 2. Elżbieta Ciepiela 31-852 Kraków os. XX-lecia 58/11. Uwaga: książki wysyłamy pocztą raz w miesiącu.



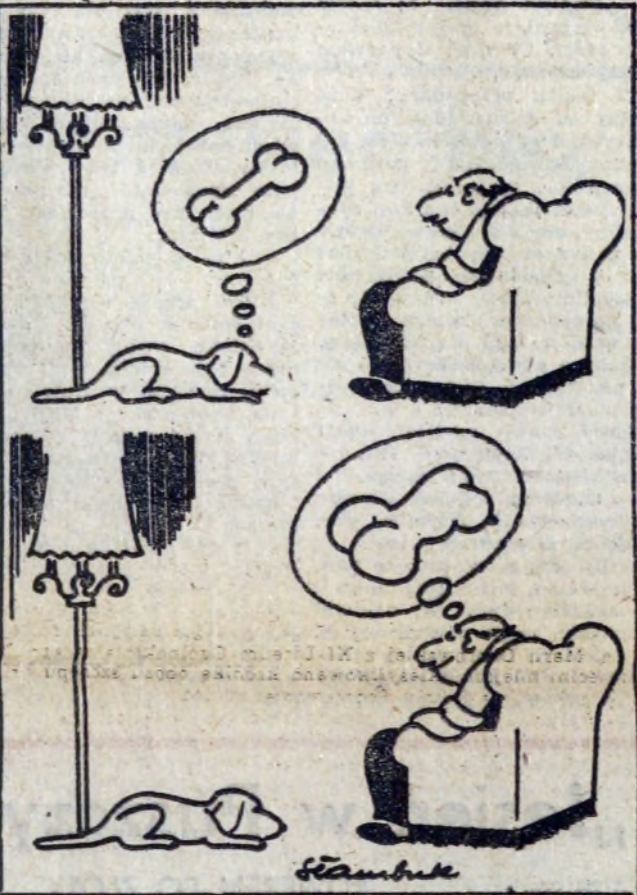
Październik Czy są widoki na poprawę pogody? Czy dołączymy się tak dobiegającą pogodą, jak się spodziewaliśmy.

Temperatura Wprawdzie wzrosła, niebo jednak jest przeważnie przysłonięte chmurami, z których od czasu do czasu pada deszcz. Ale najbardziej dokuczają silne wiatry z wszystkich możliwych kierunków z wiatrem halnym włącznie. I one też najmocniej oddziałują, i to ujemnie na nasze zdrowie i samopoczucie.

PROMYK

„GŁOS NOWEJ HUTY”

Telefon redakcji: 428-99 lub przez centralę Huty im. Lenina — 446-60, wewn. 55-61. Adres Redakcji: Huta im. Lenina, budynek „S” pokój 113. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” — Kraków, ul. Wielopole 1.



FILMOTECHNIKA „NOWA HUTA”

w kinie „ŚWIATOWID” osiedle Na Skarpie 7
telefon 424-01

wypożycza szkołom, instytucjom i zakładom pracy
FILMY OŚWIATOWE I FABULARNE

na taśmie 16 mm w godzinach od 7.30 do 14.30,
w soboty od 7.30 do 12.30

Ten blok postawiono w czasach gdy większość dzielnic Nowej Huty dopiero kształtowała się na deskach architektów i pianistów. Standard lat pięćdziesiątych z dzisiejszej perspektywy prymitywny może trochę, ale za to metraż epory. W tym mieszkaniu przez wiele lat żyło się Tadeuszowi i Wandzie L. spokojnie, w miarę dostatnio. Wychowali swoje dzieci i kiedy wydawało się, że ta emerytalna jesień spędzą razem bez niepokojów, bez strasów, pogodnie po prostu — zjawili się Wiktor C., a z nim awantury i zwykła udręka państwa L.

Fakt, nie podobał się im ten Wiktor od samego początku. Do kieliszka sięgał lubił, a wtedy i arogancki był potrafił. Próbowali więc odradzać córce matrymonialne plany, jednak Jadwiga uparcie twierdziła, że Wiktor jest chłopcem porządnym, a oni — rodzice — zupełnie niepotrzebnie się do niego uprzedzają. Odbił się więc ślub, a po nim Wiktor wprowadził się do mieszkania teściów.

Młodym oddali największy pokój. Początkowo wszystko jakoś tam się układało. Wiktorowi zdarzało się, że czasem przyszedł do domu w podejrzenie dobrym humorem jednak te jego „dobre daty” do częstych jednak nie należały. Nie robił awantur i po swojemu troszczył się o żonę.

Potem, w miarę upływu miesięcy, ciągły do kieliszka głowy młodej rodziny stawały się coraz bardziej widoczne, a do tego

wszystkiego Wiktor C. nabierał przekonania, że wszystko mu wolno i po to jest mężem by awanturować się z żoną. Swojego potępowania nie zmienił także wtedy gdy na świat przyszedł syn jego pierwotny. Sytuacja stała się prawie dramatyczna po urodzeniu się drugiego dziecka.

Upijał się już systematycznie przepijając część nie najwyższych przeciętnych zarob-

Kronika sądowa

Zięć

ków. Wszelkie perswazyje nie pomagały. Wiktor C. stawał się natógowcem.

Państwo L. jako dewizę swojego stosunku do młodego małżeństwa przyjęli zasadę nie wtrącania się do osobistego życia córki i zięcia. Wszystkie problemy powinni rozstrzygać między sobą, razem próbować ułożyć swoje stosunki. Czy dziwić się jednak należy, że Tadeusz L. nie wytrzymał słysząc krzyki bitej przez pijanego męża córki?

Tego dnia zięć wrócił późnym wieczorem oczywiście pijany. W kilkanaście minut potem z pokoju młodych rozległy

się wołania Jadwigi C. o pomoc. Ojciec i tym razem nie wytrzymał wkraczając zdecydowanie do pokoju.

Ojowska interwencja nie przypadła do gustu Wiktorowi. Ciałą swoją bezzasadnie złość postanowił wyładować na teściu. Poszły w ruch pięści i stojący na stole flakon. Fizyczna przewaga pijanego była zdecydowana ale na szczęście w mieszkaniu szybko zjawili się sąsiedzi milicyjne i „bokserskie” zakusy zięcia zostały udaremnione. Tadeusz L. był jednak na tyle poszkodowany, że zając się nim musiał lekarz pogotowia ratunkowego.

Finał rodzinnej awantury znalazł swój epilog przed sądem. Wiktor C. występując w charakterze oskarżonego tłumaczył, że jego ciągoty do kieliszka powodowane były naczelnym utraceniem się teściu w życie jego i życie Jadwigi, więc kiedy Tadeusz L. krytycznego dnia wkroczył do pokoju on, zięć, nie zdzierzył i zaczął walić gdzie popadło. Wiktor C. zapomniał jednak przy okazji powiedzieć sądowi o bicie żony, o znęcaniu się nad własnymi dziećmi.

Sąd po przeanalizowaniu całej sprawy uznał prokuratorskie oskarżenie za w pełni udowodnione i skazał Wiktora C. na karę 10 miesięcy pozbawienia wolności warunkowo zawieszając wykonanie kary na okres lat 3.

J. HANDEK

SPORT

Si turystyka

W ubiegły poniedziałek członkowie Prezydium Zarządu KS „Hutnik” zapoznali się z planami rozwoju sportu kwalifikowanego w naszym Klubie w latach 1977-80. Podstawowe warunki rozwojowe oparte zostały na podstawie dotychczasowych osiągnięć sportowych poszczególnych sekcji, popularności poszczególnych dyscyplin wśród pracowników HiL i mieszkańców Nowej Huty, jak również obecnego stanu bazy sportowej i środków finansowych — kosz mężczyzn oraz trzy w pozostałych klasach —

sport motorowy, brydz sportowy, łyżwiarstwo figurowe oraz lekkoatletyka, której zawodnicy

Z obrad Prezydium KS „Hutnik”

Co obiecują sportowcy i działacze?

wywalczyli awans do drugiej ligi.

Za sekcje wiodące postawiającą się z najlepszymi zawodnikami

— rezerwę stanowiącą bezpośrednie zaplecze pierwszej drużyny

— juniorów, gdzie ilość zespołów będzie ustalał trener koordynator, a zatwierdzał Zarząd — młodzików z ilością zespołów ustalonych w podobny sposób co przy juniorach

A teraz w telegraficznym skrócie przedstawiam wytyczne dla poszczególnych sekcji: Piłka nożna — dla pierwszej drużyny przewiduje się awans do pierwszej ligi w latach 1979-80.

Obecnie nacisk będzie kładziony na zajęcie dobrego miejsca w nowo zdobyte przez Hutnika mistrzostwa lub wicemistrzostwa Polski. Zwraca się

także uwagę na intensyfikację pracy z zespołem juniorów i szkoleniem narybku.

Dla sekcji bokserskiej postawiono zadanie awansu do pierwszej ligi w przyszłym sezonie rozgrywek.

Ambitne zadania postawiono także przed sekcją koszykówki. Dla drużyny żeńskiej awans do pierwszej ligi, dla mężczyzn awans do ligi drugiej.

Oczywiście są też zadania dla piłkarzy ręcznych. Ich pracę uznano za wzorową, chodzi tyl-

Porozmawiajmy o piłce ręcznej

MGR. INŻ. ZYGMUNT GROBLA jest dyrektorem d.s. technicznych w Przedsiębiorstwie Handlu Chemicznymi „Chemia” w Krakowie oraz kierownikiem sekcji piłki ręcznej w KS Hutnik.

— Skąd te związki z Hutnikiem? — pytam dyrektora Grobla.

— Zrodziły się przed czterema laty, kiedy to jeszcze pracowałem w HPR-ze i HPR był opiekunem sekcji piłki ręcznej. Mogę powiedzieć, że trochę przypadkowo zostałem wciągnięty do pracy w sekcji, a potem wybrany jej kierownikiem. Nie oznacza to wcale, że nie interesowałem się piłką ręczną jako kibic.

— Od pewnego czasu zmienił pan miejsce pracy, a związki uczuciowe pozostały...

— Gdy się do jakiejś sprawy podchodzi z sercem to i ona w sercu długo pozostaje. Uważam jednak, że przywiązałem do barw klubowych obowiązującemu również tak działacze sportowych.

— Pisalem ongiś, że sekcja piłki ręcznej, to zgrany kolektyw ludzi. Co tkwi u podstaw takiej atmosfery.

W takich przypadkach dużo zależy od doboru ludzi do kolektywu i od określenia im dokładnych zadań. Każdy powinien wiedzieć co ma robić. Nie jestem zwolennikiem pruskiej dyscypliny, ale w sporcie — zarówno u zawodników jak i działaczy — świadomość obowiązku i dyscypliny winny być wyrobione. Poza tym działalność sportowa musi też być przyjemnością. Z nakazu administracyjnego nic tu nie wyjdzie. W tym momencie muszę wspomnieć o wielkiej pomocy której udziela sekcji Zakład Wielkopięcowy HiL — jego kierownictwo i załoga.

— Wiadomo, jesteście obecnie najlepszą sekcją Hutnika, prowadzicie w pierwszej lidze.

— Być może tak jest, że tam gdzie sukces, to i więcej do niego „udziałowców”. W naszym przypadku mogę powiedzieć, że od dłuższego czasu już postanowiliśmy sobie określić zadania i ich realizacja przyniosła



obecne efekty. Tym wszystkim, którzy nam pomagali — Zarządowi Klubu, zakładowi opiekunom, no i kibicom — jesteśmy wdzięczni.

— Sukces sekcji, oprócz wspomnianej już pomocy, to także praca w trójkacie „zawodnik — trener — działacz”. Jak to u was wygląda?

— Jestem zwolennikiem kompetencji. Zawodnicy się od tego, żeby grali, nie dawali z siebie maksimum wysiłku. Do nas, działaczy, należy stworzenie im warunków do gry, ale nie tylko. Traczymy się o opiekę socjalno-bytową, interesujemy się życiem, nauką, pracą i zdrowiem młodego człowieka-sportowca. Trenera zaś traktujemy jako fachowca i jego decyzje nie mogą być podważane przez nas, działaczy.

— I to przyniosło takie efekty?

— To, i przede wszystkim praca i ambicja zespołu. Uważam, że dobrze mamy postawioną pracę z młodzieżą, z jej szkoleniem, zarówno w Hutniku jak i we współpracy z MKS „Krakus”. Nasze zespoły juniorów i młodzików, a także druga drużyna prezentują wysoki poziom i należą do czołówek w swoich klasach.

— A wie pan o co pytają najczęściej kibice piłki ręcznej?

— Nie wiem...

— ...czy Hutnik zdobędzie mistrzostwo Polski?

— Uchylam się od odpowiedzi na to pytanie, co nie oznacza że i ja go sobie nie stawiam.



Na zdjęciu: Zbigniew Wasik, Zygmunt Marzec i Janusz Przybyło — działacze KS „Hutnik”. Gra piłkarzy nie wprowadza ich w stan zadowolenia.

nansowych uwzględniając ich wzrost.

Aktualnie Hutnik prowadzi działalność w dziesięciu sekcjach sportowych. Dwie z nich wstępują w pierwszej lidze — piłka ręczna i siatkówka mężczyzn, trzy w drugiej lidze — boks, kosz żeński, piłka nożna, jedna w klasie międzywoje-

wiono uznać piłkę nożną, siatkówkę, boks, piłkę ręczną mężczyzn, kosz kobiet i motory. Niestety, nie znalazła się w tej grupie lekkoatletyka.

Dla zabezpieczenia ciągłości pracy szkoleniowej uznano za celowe prowadzenie 4-poziomowego cyklu szkoleniowego: — pierwszą drużynę składa-

tabeli drugiej ligi. Drużyna rezerwowa winna należeć do ścisłej czołówki ligi okręgowej oraz dostarczać zawodników do pierwszej drużyny. Także ambitniejsze zadania postawiono dla juniorów i trampkarzy.

Siatkówka — w obecnym sezonie ścisła czołówka krajowa (I liga), a na lata 79-80 zapla-

ko o to, żeby utrzymali uzyskany pułap i sięgali po tytuły mistrzów Polski.

Pozostałe sekcje mają także sprecyzowane zadania — szkolenie młodzieży, podnoszenie poziomu wyczynowego, zdobywanie klas mistrzowskich.

Warto podkreślić, że w czasie dyskusji nad zadaniami dla poszczególnych sekcji, członkowie Zarządu zwracali także uwagę na te mankamenty w pracy szkoleniowej, które stwarzają później określone kłopoty kadrowe w poszczególnych sekcjach. Jeszcze bardziej konkretna musi być współpraca klubu ze szkołami nowohuckimi, z młodzieżą naszej szkoły przykładowej itp. Większe wymagania należy stawiać kadry szkoleniowców, trenerów, instruktorów. Z nimi właśnie i z pracownikami Klubu przewiduje się spotkanie Zarządu w celu omówienia sposobu realizacji tak ambitnych zadań, wynikających z realizacji Uchwały Biura Politycznego KC PZPR w sprawie sportu kwalifikowanego. Nie wątpimy też, że tak ambitne zadania stana się także przedmiotem dyskusji wśród szerokiej rzeszy hutników-kibiców naszego klubu. Nie ukrywamy, że Klub liczy w tym miejscu na konkretną pomoc załogi hutniczej. Bez niej trudno byłoby sobie wyobrazić działalność sportową w Hutniku.

MIECISŁAW GIL
Fot. **JACEK WCISŁO**

W strugach deszczu, mgle i śniegu

Tegoroczny Rajd Przyjaźni przebiegał w wyjątkowo trudnych warunkach atmosferycznych. Od pierwszego do przedostatniego dnia panowała psia pogoda — deszcz, mgła a w wyższych partiach gór śnieg i oblodzenie.

GOPR zamknęło wszystkie trasy w Wysokich Tatrach. Praktycznie równo się to z siedzeniem w schronisku i czekaniem na zmianę pogody. Niektórzy próbowali zaryzykować przejścia na własną odpowiedzialność. Świnica nie do przebycia od strony Przełęczy Świnickiej, Zawrat i Kozie Wierchy — niedostępne. Trochę lepiej było w Tatrach Zachodnich. Mimo deszczu i gęstej mgły wszyscy uczestnicy trasy XI wychodzili codziennie na szlaki. Ale cóż to było za „chodzenie” — na Trzydniowiński Wierch wchodziło się w „wacie” —

widoczność ograniczona najwyższej do 10 metrów, ziąb i wilgoć, żadnych widoków, żadnej przyjemności.

Na Grześnia i Wołowiec jeden z kierowników ekip prowadził drużyny na linie, aby się nie pogubili we mgle. Na Ornaku błoto, a na Czerwonych Wierchach i dalej ku Kasproremu śnieg i lód.

Podziwu godna była wytrwałość i samozaparcie wszystkich uczestników tras 7- i 4-dniowych, bowiem to „chodzenie” w chmurach nie mogło nikomu sprawić radości i zadowolenia obcowania z górami jako że te góry mogli oglądać tylko na mapach i panoramach plastycznych. Niemniej ludzie chodzili, wchodzili, schodzili, kłęli i naza jutrz z nadzieją na usniech losu znów wychodzili na trasę. Nikt i nic nie zdołało zgniebić ducha turysty.

Wieczorami w schronisku w Dolinie Chochołowskiej Halina i Bolek Jurkowiec starali się jakby wynagrodzić trudny dzień zmęczonym i zamrażającym rajdowcom wyświetlając przepiękne, bajecznie kolorowe i pełne ciepła slajdy z wyprawy wysokogórskiej do Bułgarii oraz ukazując Tatry w minionych latach, wprowadzając nas w bajkowy świat Zalipia.

Każdego wieczoru świetlica schroniska była szczelnie wypełniona, co zapewne było najlepszą nagrodą dla Jurków. W sumie rajd na pewno udał się organizatorom, trochę mniej tym, co chcieli a nie mogli chodzić po Tatrach.

Mówiąc o organizatorach trzeba powiedzieć, że jak na tak zakrojona impreza było niedużo potknięć. Jedno z nich — zakwaterowanie na 4 dni w Poroninie grup, których trasy wiodły w Tatry Wysokie było na pewno niezbyt przemyślanym pociągnięciem. Mamy nadzieję, że w przyszłym roku 7-dniowe trasy będą kwaterować po schroniskach bądź w Domu Turysty.

elem

Wkrótce — „Jesień w Puszczy”



Zbliża się jedna z najprzyjemniejszych imprez Komisji Turystyki Pieszej Oddziału PTTK HiL — „Jesień w Puszczy”. Tego roku odbędzie się ona już po raz trzynasty, warto podkreślić, że wszystkie dotychczasowe jesienne spotkania turystów z tego cyklu imprez odbyły się na terenie Puszczy Niepołomickiej, z metą w ośrodku MOSTiW „Kra-kowianka”. Tego roku będzie inaczej. „Jesień w Puszczy” przeniesiona zostaje na inny teren, mianowicie do Ojcowa.

Wszystkich sympatyków turystyki pieszej serdecznie zapraszamy do udziału! Trasy tegorocznej „Jesieni w Puszczy” są dowolne. Uczestnicy, na podstawie przebytych tras, zdobywać będą punkty do OTP. Meta XIII Zlotu Turystów Pieszych „Jesień w Puszczy” będzie się znajdować obok ruin Zamku w Ojcowie, od godz. 10 do 15, w dniu 23 października.

Na zwycięzców czekają atrakcyjne nagrody, m. in. puchary przechodnie za najliczniejsze zgłoszenia z Oddziału PTTK HiL i spoza Oddziału Proporczyki i piękne znaczki metalowe będą do nabycia u organizatorów Zlotu. Zgłoszenia przyjmuje Biuro Oddziału PTTK HiL, budynek „s” centrum administracyjnego jak również wszystkie kola PTTK w wydziałach hut.

Koszt uczestnictwa wynosi zaledwie 8 zł od osoby (przejazd i ubezpieczenie). Za osobną opłatą — proporczyki i znaczki. Termin zgłoszeń tylko do 18 bm!

WYRÓŻNIENIA ZA WSPÓŁDZIAŁ W RAJDZIE PRZYJAŹNI „SZLAKAMI LENINA”

Wyrazem dużego uznania dla naszego Kombinatu za wkład pracy w przygotowanie i przeprowadzenie Rajdu Przyjaźni „Szlakami Lenina” było kilka specjalnych wyróżnień. Na uroczystym spotkaniu turystów w „Harnasiu” w Bukowinie Tatrzańkiej otrzymał nasz Oddział PTTK HiL piękny „Medal za Zasługi dla PTTK” przyznany przez Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Wśród grupy działaczy wyróżnionych „Odznaką za Zasługi dla Ziemi Sadeckiej” znalazł się wiceprzewodniczący Komitetu Organizacyjnego Rajdu Przyjaźni, sekretarz KF PZPR HiL tow. Józef Węgiel.

Gratulujemy serdecznie tych wyróżnień!

„ROWEREM PO ZŁOTY JESIENNY LIŚĆ”

Klub Turystyki Kolarskiej „Tramp” organizuje w dniu 9 października wycieczkę kolarską do Skali Kmity na Zlot Turystów Kolarskich pn. „Rowerem po Złoty Jesienny Liść”. Zbiórka wszystkich chętnych w dniu 9 bm. o godz. 7.45 obok stacji benzynowej na os. Strusia w Bieliczycach.

III RAJD PRACOWNIKÓW PIONU GŁ. KONSTRUKTORA

Rada Oddziałowa i Koło PTTK przy Pionie Gł. Konstruktora Kombinatu HiL oraz Klub Motorowy „Tandem” zapraszają do udziału w „III Rajdzie Pracowników Pionu Gł. Konstruktora HiL”, w dniach 8 i 9 października. Rajd odbywa się na trasie Kraków — Zwardoń — Kraków. W programie: zakwaterowanie w Zwardoniu, ognisko, przejście trasy Upiasz (1.033 m), Wielka Racza (1.236 m), Przegibek, Zwardoń.

JESIENNY RAJD ATLANTYDÓW

Oddział PTTK Nowa Huta-miasto, Młodzieżowy Klub Piechura, organizuje w dniach 8-9 października „II Jesienny Rajd Atlantydów”. Rajd odbędzie się na terenie Gorców, meta na hali Mostownica. Na uczestników rajdu czeka kilka ładnych, atrakcyjnych tras górskich. Zgłoszenia w Oddziale PTTK Nowa Huta-miasto, os. Centrum „B”, blok nr 8.

JUBILEUSZOWY X ZLOT TURYSTÓW GÓRSKICH

Impreza ta odbędzie się w dniach 15-16 października na terenie Beskidu Sadeckiego, w paśmie Jaworzyn Krynwickiej. Meta w schronisku PTTK na Jaworzynie Krynwickiej. Zgłoszenia w Biurze Oddziału PTTK HiL.

PRELEKCJE Z PRZEŻROCZAMI

W Klubie Turysty HiL, os. Stalowe 16 rozpoczynają się znowu czwartkowe spotkania połączone z prelekcjami i wyświetlaniem barwnych przeżrocy. Tematem pierwszego spotkania będzie w czwartek 13 bm o godz. 18 Hutniczy Wysokogórski Rekonesans w Góry Bułgarii „Rila-Plryn — 17”. Obejrzymy arcyciekawy reportaż złożony z kolorowych przeżrocy. Serdecznie zapraszamy! (jd)



Bj. JOZEF DINDA

SZANSA PRZED PIKARZAMI RĘCZNYMI

Przed dużą szansą i utrzymaniem przedownictwa w pierwszej lidze stają piłkarze ręczni. Hutnicy podejmują u siebie zespół Gwardii Opoli. Zapowiada się ciekawe widowisko, gdyż opolanie są groźni dla każdego zespołu. Tylko dwa zwycięstwa naszego zespołu mogą mu zapewnić prowadzenie. Śląsk bowiem podejmuje u siebie Stal Mielec i przypuszczalnie należy, że zdobędzie komplet punktów. Początek spotkania w hali Hutnika: sobota godz. 17.00, niedziela godz. 11.00.

U PIŁKARZY NOŻNYCH KONTUZJE

Cieszą kibiców Hutnika zdobyte ostatnio dwa punkty przez piłkarzy w meczu z Chemikiem Kędzierzyn. Następuje też stała poprawa gry, aczkolwiek obrona nadal jest najsłabszą formacją. W niewesołej sytuacji są jednak trenerzy przed meczem z Odrą Wodzisław. Hutnik wystąpi tam prawdopodobnie bez czterech czołowych zawodników. Motyka i Kot powołani zostali do reprezentacji Polski (młodzieżowej i juniorów). Przybyłowski jest kontuzjowany, a Konecny chory. Liczymy jednak na ambicję pozostałych i dobre wieści z Wodzisławia.